ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 1. SIERPNIA 1914 ROKU NR. 31.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Ojciec św. a klęski rolnicze w naszym kraju.

Jeden z naszych obywateli odniósł się do Ojca św. z prośbą o modlitwę za naszych rolników, nawiedzionych znanemi klęskami w ostatnich latach. Na to otrzymał od Ojca św. następujące własnoręczne pismo:

„Bardzo chętnie połączymy nasze modlitwy z modlitwami zacnych Polaków, silnie ufając, że Pan je wysłucha, że ich uwolni od nieszczęścia i da wszystkim rolnikom szczególnie w tym roku tak obfite żniwa, iż hojnie im wynagrodzi straty, poniesione w ubiegłych latach; w tej miłej nadziei udzielamy wszystkim z serca Apostolskiegó Błogosławieństwa. Pius X. 26 czerwca 1914“.

Prócz tego pisma Ojciec św. kazał powiedzieć, że przy Mszy św. będzie polecał nasz nieszczęsny kraj i stan rolniczy Najśw. Sercu Jezusowemu i będzie stale łączył się w modlitwie z nami.

Mamy nadzieję że wszyscy czytelnicy nasi odczytają powyższe słowa Ojca św. z najwyższą wdziecznością i radosną otuchą. Dowodzą one bowiem jak bliskim jest sercu Ojca św. naród polski i jak Go szczerze losy tego narodu obchodzą. Mając takiego u Tronu Bożego orędownika ufajmy, że i dla nas tak ciężko doświadczanych lepsza zaświta dola.

Wojna.

Po półwiekowym niemal pokoju (ostatnią bowiem wojną była prusko-włoska, w r. 1866, późniejsza zaś w r. 1878 okupacya Bośni polegała tylko na stłumieniu chwilowo tam wybuchłej ruchawki) stanęły ludy austro-węgierskiej monarchii w obliczu wojny. Na razie jest to wojna tylko z Serbią, a więc z państewkiem bardzo niewielkiem i nie przedstawia dla potężnego mocarstwa, jakiem jest Austrya, żadnych niebezpieczeństw. Czy atoli z tej wojny małej nie wywiąże się wkrótce wojna o wiele groźniejsza, w którą i my Polacy bylibyśmy bezpośrednio zawikłani, to wielkie pytanie. Na razie jednak nad niem zastanawiać się nie będziemy, pragniemy natomiast rozważyć krótko przyczyny wojny, która po zerwaniu w sobotę dnia 25 lipca stosunków dyplomatycznych z Serbią, i po wyjeździe austryackiego posła z Belgradu, zapewne lada dzień się rozpocznie.

Należy przyznać, że nigdy żadne państwo nie miało słuszniejszego powodu do wypowiedzenia swojemu sąsiadowi wojny, jak obecnie Austrya. Trudno zaiste o gorszego sąsiada nad Serbię. Należy pamiętać, że naród serbski, jeżeli istnieje do dzisiaj, to zawdzięcza to w znacznej mierze monarchii austro-węgierskiej, która nietylko przez swoje walki z Turkami, prowadzone w 18 wieku uratowała naród serbski od zupełnej zagłady, ale nadto wytworzyła dla Serbów w Banacie (południowe Węgry) tak korzystne warunki narodowego rozwoju, iż tam właśnie narodowość serbska, straszliwie przez Turków gnębiona, mogła swobodnie przyszłe przygotowywać odrodzenie. Później po wojnie rosyjsko-tureckiej przemawiała Austrya na kongresie berlińskim w r. 1878 gorąco za przyznaniem Serbii zupełnej samodzielności i przeprowadziła znaczne obszaru państwa serbskiego powiększenie. Następnie zaś, gdy w r. 1885 Bułgarzy Serbów na głowę pobili, wstrzymała Austrya zwycięski pochód Bułgarów i zmusiła ich do zawarcia korzystnego dla Serbii pokoju. Należy wreszcie jeszcze dodać, że po zajęciu

Bośni i Hercegowiny nie była żadna w tych krajach narodowość taką otaczana opieką, żadna nie cieszyła się taką swobodą, nie uzyskała tak daleko idącego religijno-narodowego samorządu, jak właśnie serbska. Ani katoliccy Kroaci, ani Muzułmanie nie posiadali nawet części tych przywilejów, jakie katolicka monarchia przyznała w Bośni i w Hercegowinie prawosławnym Serbom. Za to wszystko odpłacili Serbówie Austryi czarną wprost niewdzięcznością. Nietylko bowiem nie okazywali sąsiadowi swojemu życzliwości, ale przeciwnie ogłaszali go i przedstawiali za swojego wroga największego. Serbia stała się, od czasu wstąpienia na tron w r. 1903 obecnego króla Piotra Karadżordżewicza, ogniskiem zbrodniczej wprost przeciw Austryi skierowanej propagandy. Król Piotr popierany i zachęcany przez Rosyę powiedział sobie, że musi zostać carem wszystkich Serbów, Kroatów i Słowieńców. Ponieważ zaś ogromna ich większość zamieszkuje kraje wchodzące w w skład Austro-Węgier, postanowił przeto rząd serbski traktować sąsiednią monarchię tak, jak przedtem traktował Turcyę; postanowił pracować nad zupełnem jej rozbiciem w nadziei, że skoro Austrya upadnie, to wówczas Serbia zagarnie wszystkie kraje południowo-słowiańskie. Ruch wielko-serbski, skierowany przeciw Austryi siłował istotnie przybrać pozory ruchu, mającego na celu wyzwolenie Serbów z pod obcego jarzma. Wydobyli się Serbowie z niewoli tureckiej, a więc przyszła ich zdaniem, teraz kolej na wyzwolenie się z niewoli austryacko węgierskiej. Aby dojść do przekonania, że takie rozumowanie polega na haniebnem kłamstwie, wystarczy zwrócić uwagę na następujące okoliczności:

1) Austrya to nie Turcya, lecz państwo nowoczesne, którego obywatele posiadają konstytucyą zagwarantowane swobody.

2) Serbowie w Austryi nietylko nigdy nie byli uciskani, ale przeciwnie należeli zawsze i należą do dzisiaj szczególnie w Bośni i w Hercegowinie, do narodowości uprzywilejowanych. Nigdy i nigdzie nie byli katoliccy Chorwaci i Słoweńcy przez rządy austryackie i węgierskie tak protekcyjnie traktowani jak prawosławni Serbowie.

3) Austrya nigdy Serbów nie ujarzmiała i nie podbijała, przeciwnie ona ich z niewoli tureckiej wyzwoliła odbierając Turkom południowe Węgry i Banat i ustanawiając dla obrony głównie Serbów tak zwane „Pogranicze wojskowe“. Nawet przyłączenie Bośni i Hercegowiny nie było żadnym podbojem lub zaborem, lecz przeciwnie wyzwoleniem tamtejszych Serbów z pod srogiego tureckiego jarzma i pozyskaniem ich dla europejskiej kultury. Stało się to zaś w czasie, gdy Serbia jako państwo niezawisłe jeszcze nie istniała. Słusznie przeto można postawić pytanie: Co i kiedy Austrya Serbom zabrała? Gdzie im jakiekolwiek wyrządziła krzywdy?

Jeżeli zawiniła Austrya w czemkolwiek wobec Serbii, to chyba tylko swoją ustępliwością i połowiczością. Zamiast wcielić Serbię do monarchii wówczas, gdy się Serbowie sami o to prosili, wolała pozostawić im niezawisłość, zamiast zawrzeć z Serbią przynajmniej unię cłową, odgraniczyła się od niej wysokiemi cłami, co zrobiło wrażenie szykany. Z drugiej strony po ostatniej wojnie bałkańskiej, niedopuściła wprawdzie Austrya Serbii do morza, ale w zamian zato pozostawiła jej Nowy Bazar i zgodziła się na zabór Macedonii. Ale pomimo błędów dyplomacyi austro-węgierskiej nie miała Serbia żadnej podstawy do uprawiania zbrodniczej propagandy w granicach monarchii. Tymczasem śledztwo przeprowadzone w Sarajewie po zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki, wykazało dowodnie, że rząd serbski przyłożył rękę do tego strasznego morderstwa i, że było ono owocem spisku w Serbii samej przez wojskowych serbskich zorganizowanego. Serbia chciała przez morderstwo usunąć przyszłego cesarza Austryi i wodza jej armii, o którym powszechnie wyrażano sąd, że był człowiekiem wybitnym, zdolnym, że pałał chęcią do czynu i, że wiedział czego chcieć. Rząd serbski jednak uzbroiwszy rękę 20-letniego wyrostka do morderstwa, grubo się co do następstw pomylił. Liczył on widocznie na panującą w najwyższych austro-węgierskich sferach rządowych bezradność i brak stanowczości, mniemał, że i ta zbrodnia mu ujdzie i tylko przyczyni się do rozkładu Austryi.

Tymczasem stało się inaczej. Morderstwo następcy tronu odsłoniło całą grozę położenia. Przekonano się, że tak dalej być nie może i nareszcie zdobyto się na czyn stanowczy, zażądano od Serbii, aby położyła kres zbrodniczej propagandzie i, aby winnych mordu ukarała. Żądania Austryi były zupełnie słuszne i sprawiedliwe, żadne państwo na świecie, nie ścierpiałoby czegoś podobnego, na co pozwalała sobie Serbia wobec swojego sąsiada. Serbia jednak warunków jej podyktowanych nie przyjęła, a raczej zaczęła po dawnemu kręcić, wobec czego nastąpiło w sobotę 25 lipca o godzinie 6-ej wieczór zerwanie stosunków dyplomatycznych, w chwili zaś gdy niniejszy artykuł dostanie się do rąk czytelników wojna Serbii będzie zapewne już wypowiedziana. Cofnięcie się obustronne jest niemożliwe. Tak więc do-

szło do tego, że mamy wojnę. Na razie wojnę małą, lokalną, czy jednak nie wyniknie z niej i nie rozwinie się wojna powszechna, to o tem najbliższe zapewne dnie nas pouczą. Wszystko będzie zależało od zachowania się Rosyi. Co jest jednak bardzo charakterystyczne, że ludność Austro-Węgier ntetylko nie powitała wiadomości o wojnie z obawą, ale przeciwnie z radością i z zapałem. Wszędzie zarówno na Węgrzech jak i na zachodzie monarchii objawia się wielki entuzyazm.

Straszna niepewność, jaka w stosunkach politycznych od paru lat zapanowała, powszechny zastój w interesach i wynikający z tego upadek ekonomiczny dał się ludności Austro-Węgier do tego stopnia we znaki, że wszyscy wolą wojnę od zgniłego pokoju i od ciągłego wyczekiwania jakiejś katastrofy. Ludzie mówią: niech będzie, co chce, aby się raz skończył ten stan dzisiejszy już nadal nie do zniesienia. Jeżeli rządy monarchii zmierzały do tego, aby wojnę dla ludów uczynić pożądaną to cel swój osiągnęły.

W historycznej chwili.

Gdy w dniu 28 czerwca dokonali serbscy spiskowcy mordu na parze arcyksiążęcej, zapowiedział zaraz potem wspólny rząd Austro-Węgier, iż tej zbrodni płazem nie puści. Rozpoczęło się śledztwo, które trwało parę tygodni, robiąc wrażenie, że w tym wypadku Austrya postąpi po dawnemu, to znaczy, nasroży się w pierwszej chwili, a potem się uspokoi i cofnie. Opinia publiczna zaczęła się już nawet silnie w obu państwach monarchii niecierpliwić. Najlepszym tego zniecierpliwienia wyrazem były ciągłe interpelacye w sejmie węgierskim wnoszone. Tak stały sprawy do zeszłego czwartku. — Nagle w piątek rano rozeszła sie wieść, że w czwartek, tj. dn. 23 lipca o godz. 6 popoł. poseł austryacki w Belgradzie bar. Giessl wręczył rządowi serbskiemu bardzo stanowczą notę, następującej treści:

„W roku 1909 przyrzekł rząd serbski żyć nadal z monarchią na stopie stosunków przyjacielsko-sąsiedzkich, tymczasem historya ostatnich lat, a zwłaszcza bolesne wypadki z 28 czerwca br. dowiodły istnienia ruchu rewolucyjnego w Serbii, którego celem oderwanie pewnych części obszaru monarchii austro-węgierskiej. Ruch ten prowadzony pod okiem rządu, sprzeczny jest z przyjętem w r. 1909 zobowiązaniem. Wyniki śledztwa dowiodły, że mord z 28 czerwca uknuto w Belgradzie, że mordercy broń i bomby otrzymali od oficerów i urzędników serbskich, należących do stowarzyszenia „Narodnej Obrany" i, że nawet przeprowadzenia morderców do Bośni dokonały serbskie władze graniczne. Wobec takich wyników śledztwa postanowił rząd Austro-Węgier położyć kres raz tym machinacyom— domaga się więc od rządu serbskiego, aby tenże w dniu 26 lipca ogłosił na pierwszej stronie swojego organu oficyalnego oświadczenie, że gani propagandę, zwróconą przeciw Austro-Węgrom i, że w przyszłości wystąpi jak najostrzej przeciw tym osobom, które taką propagandę będą uprawiały. Takie same oświadczenie ma być w drodze rozkazu dziennego skierowane także do armii. Oprócz tego postawił wspólny rząd austro-węgierski w swojej nocie następujące dziesięć żądań: 1) Rząd serbski ma stłumić wszelkie publikacye, przeciw monarchii skierowane, 2) ma zarządzić rozwiązanie „Narodnej Obrany", 3) ma usunąć ze szkół wszystko, co podtrzymuje propagandę przeciw Austro-Węgrom, 4) ma usunąć ze służby wszystkich oficerów i urzędników, którzy przeciw monarchii spiskowali, 5) ma dopuścić urzędników austryackich do udziału w tłumieniu ruchu przewrotowego, 6) ma wytoczyć śledztwo spiskowcom z 28 czerwca, 7) ma zarządzić natychmiast aresztowanie majora Woi Tankowicza i Milana Cyganowicza (pod którym to nazwiskiem ukrywa się, jak się zdaje, syn króla, książę Jerzy), 8) urzędników granicznych, którzy przemycali bomby i morderców, ma wydalić ze służby, 9) ma zabronić swoim wysokim urzędnikom wyrażenia się w sposób wrogi o Austryi, 10) wreszcie ma rząd serbski do soboty 25 lipca do godz. 6. popoł. dać odpowiedź, że wszystkie powyższe żądania co do joty spełni. Gdyby zaś tego nie uczynił, nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Nota austryacka, spokojna w tonie, ale bardzo stanowcza, zrobiła w całym świecie wrażenie olbrzymie. Nikt sie po Austryi nie spodziewał, że się na taki krok zdobędzie. W monarchii austr. przyjęto wszędzie wystosowane do Serbii ultimatum z radością. W Serbii samej wywołała nota wielką konsternacyę, zagranicą zaś zdania były przeważnie podzielone. W Niemczech przyklaśnięto gorąco krokowi Austro-Węgier, w innych państwach, jak np. we Francyi i Anglii przyznano, że żądania austryackie są słuszne, niepodobał się tam tylko ton noty, zbyt ostry, natomiast w Rosyi wywołał krok Austryi wielkie wzburzenie. Włochy stanęły lojalnie po stronie Austryi.

Od piątku rano do soboty wieczora, na ustach całego świata było pytanie, co teraz zrobi Serbia, przyjmie li warunki, przez sąsiada postawione, czy też je odrzuci? W sobotę rozpoczęły się manewry giełdowe. Raz ogłaszano, że Serbia warunki przyjmuje, skutkiem czego papiery wartościowe szły w górę, to znowu, że je odrzuca. W taki to sposób usiłowali żydowscy spekulanci ze swoim organem „N. fr. Presse" na czele, wprowadzać w błąd ludzi łatwowiernych, a prędki zysk łakomych. Podobno udało się nawet giełdziarzom zarobić w paru godzinach miliony.

O godz. 7 wieczór skończyła się wreszcie niepewność, rozeszła się bowiem o tej godzinie z ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu wiadomość, że Serbia nie dała zadowalającej odpowiedzi skutkiem czego austryacki poseł, bar. Giessl opuścił Belgrad o godz. wpół do 7 wieczór, wraz z całym personalem poselstwa. Wiadomość o nieprzyjęciu noty przez Serbię powitano w Wiedniu z wielką

radością i zapałem. Tak więc rozpoczął się stan przedwojenny.

Zarządzenia obu rządów monarchii.

Już w nocy z dnia 25 na 26 lipca wydały oba rządy, austryacki i węgierski, rozporządzenia wyjątkowe, równające się zawieszeniu konstytucyi.— Zawieszono więc wszystkie postanowienia, tyczące wolności osobistej, praw domowych, tajemnicy listowej, praw o zgromadzeniu i stowarzyszeniu. — Zawieszono też wolność prasy. Wprowadzono ograniczenia paszportowe. Zaostrzon przepisy, tyczące posiadania broni i amunicyi, zawieszono sądy przysięgłych. Oddano wszystkie osoby, które dopuszczają się czynów karygodnych przeciwko wojsku, pod sądy wojenne. Ograniczono i oddano pod kontrolę cały ruch telegraficzny i telefoniczny. — Zakazano ogłaszania wiadomości wojskowych w druku. Poddano ścisłej kontroli używanie gołębi pocztowych. Zamknięto parlament, a to dlatego, by odebrać posłom nietykalność poselską, zamknięto wszystkie sejmy, które do tej pory były tylko odroczone.

Oddano też pod straż wojskową wszystkie tory kolejowe, a nad mostami, tunelami i wiaduktami rozciągnięto baczność zdwojoną. W sobotę dn. 25 bm., po g. 10 wieczorem, wstrzymano na szereg dni, aż do ukończenia mobilizacyi, ruch osobowy na kolei Południowej. Jest to bowiem ważna linia transportowa w kierunku Chorwacyi i Slawonii, a zatem i Serbii.

Telegrafowanie z zagranicą przeważnie zamknięte. Wysyłane depesze zagranicę poddano bardzo ostrej kontroli, wykonywanej przez oficerów sztabu generalnego, a w wypadkach poważnych, także i przez urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Depesze zagraniczne będą zatem dochodziły adresatów z opóźnieniem 12, względnie 24-godzinnem, w miarę, jak robota na liniach telegraficznych będzie rosła. Wszyscy, którzy wysyłają listy, powinni pamiętać o tem, że tajemnica listowa została zniesiona. Trzeba więc wstrzymywać się w listach od robienia jakichkolwiek uwag treści politycznej albo wojskowej.

Ruch telefoniczny wewnątrz państwa jest poddany ograniczeniu. A mianowicie każdą rozmowę kontroluje telefonistka, która na wypadek, jeżeli telefonujący udziela wiadomości wojskowych, natychmiast przerywa na podstawie paragrafu 4 ustawy telefonicznej.

Wszystkie powyższe zarządzenia zostały nader szybko i sprawnie w życie wprowadzone. Są one zaś ze względu na dobro państwa niezbędne. Ludność powinna je przyjąć z zadowoleniem i spokojem. Okazało się bowiem, że tak machina państwowa, jak wszelkie jej organy cywilno-wojskowe — funkcyonują na wypadek wojny znakomicie. Wszystko było z góry doskonale obmyślane i odrazu w czyn wprowadzone.

Widoki na przyszłość.

Co się tyczy wojny samej, to jest uzasadnioną nadzieja, że będzie ona zlokalizowaną i ograniczy się wyłącznie do wojny z Serbią. Sprzymierzeńcy Austryi, tj. Niemcy i Włochy, zajęły odrazu stanowiska bardzo zdecydowane, na jej korzyść. Anglia i Francya widocznie nie mają ochoty wpakować się w wojnę światową z powodu tej zbójeckiej Serbii — Rosya zaś sama nie będzie miała, zdaje się, odwagi wystąpić na własną rękę. Na Bałkanach Grecya, Bułgarya i Rumunia już oświadczyły, że pozostaną neutralne, to znaczy, że się w wojnę nie wdadzą. W Rumunii objawia się nawet na nowo prąd dla monarchii bardzo przychylny. Jedna tylko Czarnogóra okazuje podobno chęć stanięcia po stronie Serbii, należy jednak pamiętać, że król Nikita, to bardzo przebiegły polityk, kto wie przeto, czy zechce wdać się w awanturę. Na razie więc układają się warunki dla Austro-Węgier pomyślnie. Jest też nadzieja, że Serbia otrzyma porządną nauczkę i zaniecha na przyszłość dotychchczasowych zbrodniczych praktyk.

Wypowiedzenie wojny.

Na podstawie Najwyższej decyzyi J. Ces. Ap. Mości z dnia 28 lipca 1914 r., wystosowano 28 bm. do rządu królewskiego serbskiego zredagowane w języku francuskim wypowiedzenie wojny. Tłómaczenie brzmi jak następuje:

Ponieważ królewski rząd serbski na notę, którą mu poseł austro-węgierski w Belgradzie w dn. 23 lipca 1914 r. wręczył, nie dał odpowiedzi zadowalniającej, c. i k. rząd widzi się zmuszonym sam postarać się o przestrzeganie swych praw i interesów i w tym celu zaapelować do siły broni.

Austro-Węgry przeto od tej chwili uważają się na stopie wojennej ze Serbią.

C. k. minister spraw zagraniczn.
Berchtold.

Manifest Cesarza.

Cesarz wydał następujące odręczne pismo i manifest:

Kochany hr. Stuergkh!

Postanowiłem polecić ministrowi Mojego Domu i spraw zagranicznych, aby notyfikował serbskiemu rządowi królewskiemu nastanie stanu wojennego między monarchią a Serbią.

W tej ciężkiej godzinie odczuwam potrzebę zwrócenia się do Moich ukochanych ludów. Polecam panu przeto ogłosić załączony manifest.

Zdrój Ischl, dnia 28 lipca 1914 r.

Franciszek Józef wł. r.
Stuergkh wł. r.

Do moich ludów!

Było mojem upragnionem życzeniem poświęcić lata, których mi łaska Boża jeszcze raczy użyczyć, dziełom pokoju i chronić Moje ludy przed ciężkiemi ofiarami i trudami wojny.

Opatrzność zrządziła inaczej.

Knowania przeciwnika, ziejącego nienawiścią, zmuszają mnie po długich latach pokoju do chwycenia za oręż, dla obrony mojej monarchii, jej powagi i jej mocarstwowego stanowiska, oraz dla zabezpieczenia jej stanu posiadania.

Królestwo Serbii, które od pierwszych zaczątków swojej państwowej samodzielności aż do ostatnich czasów doznawało tak od moich przodków, jak odemnie opieki i poparcia, wstąpiło już przed laty

na drogę jawnej nieprzyjaźni wobec Austro-Węgier i zapominając szybko doznane dobrodziejstwa, odpłaciło się niewdzięcznością.

Kiedy po trzech latach pracy pokojowej w Bośni i Hercegowinie, obfitującej w błogie skutki, rozciągnąłem Moje prawa zwierzchnicze na te kraje, wywołało to Moje zarządzenie w królestwie serbskiem, którego prawa pod żadnym względem nie doznały uszczerbku, wybuch nieokiełznanej namiętności, zawziętej nienawiści. Rząd mój skorzystał wówczas z pięknego przywileju silniejszego i powodując się najdalej idącą względnością i łagodnością, zażądał od Serbii jedynie zmniejszenia liczby jej wojska do stopy pokojowej i złożenia przyrzeczenia, że w przyszłości pójdzie drogą pokoju i przyjaźni.

Tym samym duchem umiarkowania wiedziony, ograniczył się Mój rząd, w czasie kiedy Serbia przed dwoma laty walczyła z państwem tureckiem, do strzeżenia najważniejszych warunków bytu monarchii. Temu stanowisku miała Serbia w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia to, że osiągnęła cel wojny.

Nadzieja, że królestwo serbskie oceni łagodność Mojego rządu i jego chęć utrzymania pokoju, i że dotrzyma swego słowa, nie spełniła się.

Coraz wyżej wznosi się płomień nienawiści do Mnie i Mego Domu, coraz jawniej występuje dążenie do oderwania gwałtem nierozdzielonych obszarów Austro-Węgier.

Zbrodnicze knowania przedostają się przez granicę, aby na południowym wschodzie monarchii podkopać podstawy porządku państwowego, aby zachwiać lud, który w ojcowskiej miłości otaczam Moją największą pieczołowitością, w jego wierności dla panującego Domu i Ojczyzny, aby uwodzić dorastającą młodzież i nakłaniać ją do zbrodniczych czynów, noszących na sobie znamiona szaleństwa i zdrady stanu.

Szereg morderczych zamachów, planowo przygotowany i wykonany spisek, którego cel w tak straszliwy sposób osiągnięty, ugodził Mnie i Moje wierne ludy w samo serce, stanowi zdala widzialny krwawy ślad tych tajemnych knowań, które w Serbii się poczęły, a któremi stamtąd kierowano.

Jeżeli cześć i godność Mojej monarchii ma pozostać nienaruszona, jeżeli rozwój jej pod względem państwowym, gospodarczym i wojskowym ma być zabezpieczony przed ustawicznemi wstrząśnieniami, to cała wroga działalność musi ustać, tym ustawicznym prowokacyom ze strony Serbii musi położyć raz kres. „ ,

Napróżno podjął się Mój rząd jeszcze ostatniej próby, aby ten cel pokojowymi środkami osiągnąć, aby poważnem upomnieniem nakłonić Serbię do zwrotu i zmiany postępowania. Serbia odrzuciła umiarkowane i sprawiedliwe żądania Mojego rządu i odmówiła spełnienia tych obowiązków, których przestrzeganie stanowi w życiu narodów i państw naturalną i konieczną podstawę pokoju.

Siła orężna musi więc stworzyć niezbędne warunki, dając moim państwom rękojmię wewnętrznego porządku i trwałego pokoju na zewnątrz.

W tej poważnej godzinie mam pełną świadomość całej doniosłości mojego postanowienia i Mojej odpowiedzialności przed Wszechmogącym.

Wszystko zbadałem i wszystko rozważyłem.

Ze spokojnem sumieniem wstępuję na drogę którą mi wskazuje obowiązek.

Pokładam ufność w Moich ludach, które i wśród najburzliwszych wstrząśnień zawsze zgodnie i wier nie gromadziły się koło Mego tronu i zawsze były gotowe do ponoszenia najcięższych ofiar w obronie czci, wielkości i potęgi ojczyzny.

Ufam w waleczność siły zbrojnej Austro-Węgier, przejętej zawsze pełnym poświęcenia zapałem i wierzę, że Bóg Wszechmogący użyczy Memu orc żowi zwycięstwa.

Franciszek Józef wł. r.
Stuergkh wł. r.

Austro-Węgry a Serbia.

Wobec starcia zbrojnego interesujące jest zestawienie liczb, dotyczących obszaru, ludności, zasobów gospodarczych i siły militarnej przeciwników.

Monarchia austryacko - węgierska obejmuje 6776,000 klm. kw. i blizko 53 miliony mieszkańców. Budżet roczny dwu części monarchii wraz z autonomicznym budżetem Bośni przekracza 5 miliardów koron, a jej siła zbrojna w razie wojny, wraz z rezerwą zapasową i pospolitem ruszeniem, dochodzi do 3 milionów głów, z czego na wspólną armię liniową oraz na obronę krajową i honwedów, a więc na armię polową, przypada 1.400,000 głów.

Co tej mocerstwowej sile przeciwstawić może Serbia? Przed wojną w r. 1911 królestwo serbskie obejmowało 48803 klm. kw. z ludnością 2,950.000 dusz. W dwu wojnach Serbia staciła w zabitych, rannych i zmarłych wskutek nieodłącznych od wojny epidemii około 60.000 wyłącznie niemal mężczyzn w sile wieku. Ubytek ten jednakże już zapewne wyrównano przynajmniej liczebnie przez znaczny naturalny przyrost ludności. Pokój bukaresztański przyniósł Serbii nowe terytorya z obszarem 39.000 klm. kw. i ludnością 1,500.000 dusz. Ścisłego spisu ludności w Serbii nie przeprowadzono, lecz opierając się na liczbach ostatnich, przyjąć można, jako stan faktyczny, że ludność Serbii wynosi dziś na obszarze 87,000 klm. kw. najwyżej 4,500.000 dusz. Gdy więc przed wojną ludność monarchii austryacko-węgierskiej była 17 razy większą niż ludność Serbii, stosunek przedstawia się dziś jeszcze jako 12:1. Budżet serbski przed wojną nie dosięgał 120 mil. kor. długi wynosiły przeszło 500 mil. kor. Budżet ten podniósł się dzisiaj wskutek nadzwyczajnych wydatków o 20 do 30 milionów; lecz także długi państwowe zbliżyły się do miliada koron, co uważać trzeba za olbrzymi ciężar w porównaniu z zasobami kraju..a Armia serbska liczyła przed wojną na stopie pokojowej 31.000 głów, na stopie wojennej 287.000 i taką też mniej więcej siłę zmobilizo-

50.000 ludzi w ostatnich dwu wojnach, można przyjąć, że cała siła zbrojna, złożona z wyćwiczonego żołnierza, z którą Serbia wystąpićby mogła przeciwko Austro-Węgrom — nie przekraczałaby 350.000 Tymczasem — jak zaznaczyliśmy poprzednio, siła liczebna samej tylko armii polowej Austro-Węgier w razie wojny dosięga 1.400.000 ludzi.

Trzeba dodać, że terytoryalny przyrost Serbii bynajmniej nie zwiększył jej siły militarnej w tejsamej mierze, w jakiej pomnożył jej ludność. Serbia zajęła, jak wiadomo, znaczną częśč Macedonii; ludność zaś tego kraju składała się przed wojną z 1,100.000 Bułgarów, 190.000 Greków, dalej z Turków i Kucowołochów. Znaczna część Macedonii wprawdzie przypadła w udziale Grecyi, lecz i na terytoryum przydzielonym do Serbii mieszka conajmniej 600 do 700 tysięcy Bułgarów.. Jeżeli odliczymy inne jeszcze narodowości na nowych terytoryach Serbii, niechętnie znoszące jej panowanie, jak Albańczyków, to za fakt uważać możemy, że zwycięska wojną ludność rdzennie serbską królestwa serbskiego powiększyła zaledwie o 700.000 dusz, czyli na 3 i pół miliona. Przyrost ludności obcoplemiennej może się w razie zatargu stać dla Serbii nawet okolicznością groźną, bo zmusi ją do rozdzielenia sił zbrojnych, do pozostawienia kilku dywizyi w nowozdobytych okręgach.

LISTY.

Bachowice, p. Wadowice.

Egzamin w szkole gospodyń wiejskich w Bachowicach odbył się dnia 4 lipca. Rano tego dnia były uczennice na nabożeństwie w Spytkowicach, które odprawił ks. dr. Gołba, katecheta szkoły. W przemowie zachęcał uczennice do działania według zasad podanych im w szkole, aby szybko krzewiła się oświata gospodarcza i narodowa pośród kobiet polskich.

Po południu przybyli do szkoły hr. Bobrowski, marszałek powiatu, przewodniczący Towarzystwa szkoły gospodyń ks. proboszcz Rajda, ks. Styrylski katecheta, p. Chrząszcz z Graboszyc, dr. Tarchalski z żoną, p. Gostkowska z Tomic, p. Rudolphi ze Spytkowic, p. J. Stopczyński, sekretarz Towarzystwa, Świerguła, gospodarz z Laskowej, rodzice uczenic, gospodarze i gospodynie z Bachowic.

Egzamin był bardzo ożywiony, gdyż niektórzy goście, jako zawodowi rolnicy zapytywali uczennice z rozmaitych gałęzi nauki gospodarczej. Wielkie zainteresowanie budziła też wystawa z zakreszycia, pieczywa i przeróbek owocowych. Obecni wyrażali się z uznaniem dla pracy nauczycielek z powodu widocznego rozwoju szkoły tak pod względem sprawności kulturalnej i oświatowej uczennic, jakoteż rutyny fachowej sił nauczycielskich. Pani Gostkowska, która pierwszy raz zaszczyciła swą obecnością szkołę, dała wyraz swego uznania w tych słowach: „Jestem zachwycona tem, co tu przedstawiło się moim oczom."

Oby te wyrazy pochwały były zachętą do dalszej wdzięcznej pracy na niwie oświaty tak dla członków Towarzystwa szkoły gospodyń, jako też dla pań nauczycielek, oraz dla włościan i włościanek.

Kurs ośmiomiesięczny ukończyły uczennice: Sitko Zofia z Prądnika czerwonego, Orędacz Stefania z Makowa, Morycka Karolina ze Zembrzyc, Majta Marya ze Zakrzówka, Wierzbicka Marya z Ropicy polskiej, Cyper Felicya z Wieprza, Kalisz Bronisława z Łużnej, Stypuła Anna z Tarnawy, Pyrek Karolina z Kleczy dolnej, Jura Marya z Bachowic, Makuch Katarzyna z Piotrowic, Gajczak Stefania ze Sułkowic.

Większa część uczennic powróciła do gospodarstw rodzinnych, niektóre przyjęły obowiązki w domach prywatnych.

Daj Boże, aby posiew nauki, rzucony na czyste serca dziewic polskich, wydał plon obfity jak ziemia umiejętnie uprawiona i znajdująca się w szczęśliwych warunkach klimatyczych. Te warunki dogodne powinna wytworzyć rodzina uczennic i społeczeństwo zachętą i opieka, udzieloną dla dziewcząt, które niosą w życie umysł rozszerzony oświatą i serce rozpalone miłością tego co wielkie i szlachetne w kościele i narodzie.

Książnice pow. Mielec. (Jubileusz 50-letni kapłaństwa)

Nad uroczą rzeką Wisłoką rozłożyła się parafia książnicka. A w parafii tej przez 32 lata obowiązki duszpasterstwa, obywatela i dobrodzieja spełnia ks. dziekan Józef Michalik. Jak nurty szybko płynącej wody ubiegają szybko w dal, tak i ks. Jubilatowi upłynęło 50 lat ciężkiej, żmudnej pracy kapłańskiej. Zacny Jubilat rodem z Babicy, uczęszczał do szkół w Cieszynie. Był wikarym w Rychwałdzie, Szczyrku, administratorem w Lipniku. W czasie wojny prusko-austryackiej zostaje przeniesiony do Mielca. Wozem odbywa przeszło 30-milową przestrzeń, bo koleje w czasie wojny nie przyjmowały nikogo. A dzisiaj się przykro widzi, gdy komu przyjdzie przenosić się 5 mil. koleją. Następnie był jakiś czas wikarym we Czechowie u swego proboszcza dobrodzieja, otrzymuje probostwo nad Wisłą w Słupcu, gdzie był przez 13 lat. W uznaniu zaś pracy, złotego serca i wspaniałomyślności zostaje zaproszony na proboszcza do Książnic, gdzie też dotychczas i daj Boże, by jak najdłużej mógł kierować powierzoną sobie owczarnią. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w dzień św. Jana i zgromadziła niezliczone masy ludu i przyjaciół sercem Jubilatowi oddanych. O godzinie wpół do 11 ks. Jubilat w asyście kapłanów w procesyi wśród śpiewu „Kto się w opiekę", został wprowadzony do kościółka. Łzy wdzięczno ci i radości cisnęły się zacnemu Jubilatowi do oczu, na widok te rzeszy swoich i obcych, których On ochrzcił wychował, prowadził do Boga. Po odbytych ceremoniach przez delegatów biskupich ks. dr. Bernackiego i księdza dra Dutkiewicza, rozpoczęła się uroczysta suma, którą odprawił czcigodny Jubilat. Podniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan Krośniński ze Zassowa. Cicha, może nie przez wszystkich nieraz zrozumiana praca, zapełnia połowę wieku kochanego Jubilata. To serce otwarte dla wszystkich, dzielące ze swymi parafianami

wano podczas ostatnich dwu wojen. Obecnie przeprowadza się w nowonabytych krajach formowanie sześciu nowych dywizyi. Gdy formacye będą ukończone, wzmocnią siłę Sebii o 120.000, czyli na 400.000 Ponieważ atoli dziś istnieją dopiero zawiązki tych nowych dywizyi, a nadto wziąć trzeba w rachubę i dobre i złe chwile, i szczęście i niedolę. Nie miejsce tutaj, by wyliczać zasługi czcigodnego Jubilata, wystarczy, że Bóg wie o nich Odmalował Ks Jubilat kościóełk swoim kosztem, dodał do pokrycia blaszanego kościołka przyozdobił go swoim kosztem, szatami liturgicznemi i naczyniami. Pracował sam, bez pomocy wikarego przez 31 lat w pięciu skołach w kościele i konfesyonale. Ks. Biskup tarnowski w uznaniu zasług zamianował Jubilata radcą Konsystorza. Parafia zaś za poświęcenie i pracę w dowód miłości dziecięcej, przywiązania i szacunku sprawiła kochanemu Jubilatowi ornat i sztandar. Ornat [illegible] skiej, sztandar, jako godło męstwa i poświęcenia, którem służył wiernie Chrystusowi przez 50 lat.

W czasie obiadu wznoszono liczne toasty na cześć i pomyślność czcigodnego Jubilata. Sam zaś Jubilat rozrzewniony, przechodząc koleje swoje życia, dziękował wszystkim. Uszczęśliwieni, żeśmy doczekali takiego rzadkiego Jubileuszu, życzymy czcigodnemu Jubilatowi by wśród burz i nawał życiowych jak dotychczas i na- [illegible] szu dyamentowego. Żyj nam, prowadź nas i błogosław [illegible] nany nasz X. Jubilacie!

Parafianie i Komitet.

Z gospodarstwa.

Wysypka pokrzywkowa u świń. Na grzbiecie, bokach, piersi na brzuchu, krzyżu i udach u świń występują czworoboczne lub okrągłe czerwone bąble, wielgości dwudziestohalerzówki aż do wielkości guldena, wznoszące się nad powierzchnię skóry. Bąble te mogą zlewać się, tworząc wały i płaskie wzniesienia. Pojawienie się bąbli poprzedza gorączka, zwierzęta źle jedzą, zagrzebują się w słomę, są osłabione i smutne. Bardzo często błorą pokrzywkę za różę u świń, jakkolwiek obie te choroby łatwo można odróżnić. Przy pokrzywce bowiem bąble (plamy) są ostro odgraniczone i wznoszą się ponad powierzchnię skóry, gdy przy róży są czerwone lub sinawo-czerwone, zlewają się bez odgraniczenia z miejscami zdrowemi na skórze i nad powierzchnię skóry nie wystają.

Przy pojawieniu się choroby umieścić świnie w średnio ciepłej stajni, wolnej od przeciągów. W razie zatwardzenia dać 1-2 gr. kalomelu z masłem lub w karmie i robić lewatywy z letniej wody z solą. Nadto podawać karmę łatwo strawną, zwłaszcza ze względu na własności przeczyszczające, pójło z otrąb i zieloną paszę. Leczenie miejscowe wysypki niepotrzebne po kilku dniach bowiem bąble same znikają po ustąpieniu gorączki. Prawie nigdy nie zachodzi potrzeba zabicia zwierzęcia, w każdym razie nie robić tego zbyt pospiesznie.

Każda kura może znieść tylko ograniczoną ilość jaj; wprawdzie możemy lepszem odżywieniem zmusić ptaka do prędszego składania jaj w większym gatunku, ale nie możemy pomimo tego zmusić kury danej do złożenia większej liczby jaj w ogólności. W pierwszym i drugim roku zniesie 130 jaj, to w drugim znosi 150 — 160, w trzecim znów 130, a w czwartym roku liczba jaj już się znacznie zmniejsza.

Największy pożytek przynosi kura, która w stosunkowo najkrótszym czasie zniesie najwięcej jaj. Kura, dająca przez 3 lata 400 jaj oddała większy procent, niżeli kura, dająca tę samą ilość przez 4 lata, gdyż tę ostatnią trzeba było rok dłużej żywić, a dała tylko tyle dochodu, co pierwsza.

Nie powinno się kur trzymać dłużej nad 4 lata, gdyż jaja, w 5 i 6-tym roku zniesione, zupełnie nie opłacają utrzymania ptaka.

U koguta wielkość i kształt ostróg pozwala nam ocenić ego wiek. Młode koguty zamiast osrogi mają tylko grubą łuskę, która po 6 miesiącach rozwija się już w ostrogę. Gdy kogut ukończył rok wtenczas ostroga poprzednio zupełnie prosta, zaokrągla się i rośnie aż do 4-go roku, dosięgając 3-5 cm. długości. Koguty zatem, mające dużą ostrogę, oddać należy pod nóż.

Późne lęgi.

Każdy hodowca drobiu wie o tem, że kury, wylęgnięte w marcu, kwietniu lub w maju, hodują się o wiele lepiej, ładniej wyrastają, i wcześniej nieść się poczynają, niż wylęgnięte w miesiącach dalszych. Pomimo to jednak widzieć można po podwórzach na wsi w lecie lub w jesieni kurczęta późnego lęgu, które na jesień jeszcze nie są wyrosłe, a które, dodajmy tu, nigdy należycie nie wyrosną. Są to zazwyczaj kurczęta, wylęgłe bez wiedzy hodowcy; zazwyczaj jedna lub druga kura znosi jaja gdzieś w miejscu ukrytem i wysiaduje je następnie, a nareszcie niespodzianie wyprowadza młode stadko. Takie kurczęta, wylęgnięte w lecie, lub zgoła w jesieni, nie nadają się do chowu; najlepiej utuczyć je i sprzedać przed zimą. Jeżeli jednak zachowa się niektóre z nich przez zimę, to przynajmniej nie zużywać jaj od nich do wylęgu, gdyż najczęścicej będą to jaja niezapłodnione, a choćby i były zapłodnione, to nie wylęgną się z nich ptaki silne i użytkowe. Postępując w ten sposób, to jest, przeznaczając do chowu kury późnego lęgu, można sobie zepsuć całe stado hodowlane.

Opadły owoc.

który spada z drzewa zazwyczaj wskutek nadgryzienia go przez robactwo, albo wskutek jakiejkolwiek choroby, należy skrzętnie zbierać, aby znajdujące się w nim robki lub owady nie mogły się rozszerzać dalej. Owoc taki, choć niedojrzały, nadaje się znakomicie na paszę dla królików, które chętnie owoc taki spożywają. Kto ma tyle owocu opadłego, może dawać królikom po garści dziennie na sztukę, a przekona się wnet, jakim to dla nich jest przysmakiem. Wogóle pamiętać należy, że króliki lubią odmianę w paszy. Jeżeli króliki muszą żywić się tydzień za tygodniem zawsze tą samą paszą, to brać jej będą tylko tyle, ile koniecznie potrzebują do utrzymania życia. Jeżeli jednak od czasu do czasu dostaną coś innego, jakiś przysmak, to apetyt ich podnieca się, jedzą wtedy więcej, sporzej rosną, i przybierają mięsa. Wystrzegać się tylko

należy gwałtownych zmian w paszy. Dobrze jest dawać regularnie paszę podstawową, a przytem raz po raz dać coś innego dla odmiany. Taką paszą dodatkową mogą być między innemi liście i gałązki drzew owocowych i winogradu; tak samo gałązki obcięte z żywopłotów cierniowych są pożądanym dla królików przysmakiem. Na zimę można zachować na ten cel żołędzie i buczyny. Żołędzie wprawdzie są trochę gorzkie, dlatego, choć bardzo są pożywne, króliki nie jedzą ich tak chętnie, jak owoc z buków. Kto może przez czas dłuższy dawać królikom trochę buczyny, przekona się, jak lśniącą stanie się ich sierść. Tak to chowając króliki, można zużyć każdą nawet drobnostkę i pomnożyć korzyści z hodowli.

Świeżego siana

nie należy spasać przed upływem 4—6 tygodni po zbiorze. Po złożeniu siano poci się i przechodzi pewnego rodzaju fermentacyę, a powstające przez to kwasy szkodliwie działają na organizm zwierzęcy, powodując choroby mózgu, kolki, poronienia, zapalenie żołądka i kiszek.
Bardzo wrażliwe na świeże siano są zwłaszcza konie. Według doświadczeń, poczynionych w Szwajcaryi, może świeże siano, nieodleżałe, nawet śmierć spowodować u koni. Jako objawy zauważono: czerwoność oczu, silna febra i nieregularne bicie serca. Po wypoceniu traci siano szkodliwe własności, które zresztą można osłabić przez zmieszanie świeżego siana ze starem. Długość czasu potrzebnego na odleżenie i wypocenie siana zależy od tego, jak się siano układa. Ułożone w warstwy szerokie i płaskie, prędzej się wypoci, niż ułożone wysoko i mocno zbite. Przez ułożenie i wypocenie straci się także zbytnia eteryczna woń siana a nawet i kolor trochę zblednie. W każdym razie zaleca się paść świeże siano najwcześniej w 4 tygodnie po złożeniu.

Seradela powinna być zebrana,

gdy strączki, dobrze widziane tylko po rozgarnięciu splątanych łodyg, przybrały barwę brązową z lekkim odcieniem zielonkawym. Kto z kośbą będzie zwlekał, aż mu późniejsze nasienie dojrzeje, temu najdorodniejsze strączki oblecą, inne zanadto ściemnieją, plon będzie miał mniejszy, a i łodygi tak stwardnieją, że tylko na sieczkę będą przydatne. Odwracania pokosów o ile możności należy unikać, bo liście i nasienie łatwo się obkruszają; dlatego najkorzystniej jest po przewiędnięciu zwijać seradelę w małe kupki, albo suszyć na ostwiach lub rogalach.

Zabezpieczenie kapusty od zajęcy.

Kto ma ogród z kapustą nie dość starannie ogrodzony, niech uwędzi w kominie wiązkę patyków. Gdy przejdą mocno wonią dymu, pozatykać je między kapustą. Zające od woni tej stronią. Oskrobowiny z serów i wodę, w której były obmywane, zlewać osobno i gdy kapusta zasadzona, rozrobić wodę ową z gliną na gęstą polewkę i między kapustę rzucać gdzieniegdzie. Odstraszy to również zające.

Robaki trzewne.

(glisty, obleńce), występują często w kiszkach prosiąt. Wtedy prosięta, mimo dobrego apetytu chudną i słabną. Niekiedy odchodzą robaki na zewnątrz. Jako środek zaradczy dawać do jedzenia niedojrzałe owoce lub kwaśną kapustę, a do karmy mieszać pokrajane ogórki lub rzodkiew.

Pokarm zwierzęcy dla drobiu.

Kury i kaczki należą do zwierząt wszystkożernych, to znaczy, że żywią się pokarmem roślinnym i zwierzęcym. Pokarm zwierzęcy obfituje mianowicie w białko, tłuszcz i wapno fosforowe; to wszystko są materyały niezbędne do wytworzenia mięsa, tłuszczu, jaj, pierza, oraz do ogrzania organizmu. Pokarmy roślinne natomiast zawierajądużo mączki, i włókna, a małą tylko część tych materyałów, z których składa się organizm zwierzęcy. Dlatego to kury na wolności poszukują przedewszystkiem robaków i owadów, a kaczki w wodzie chwytają żaby, ryby, ślimaki, wogóle zwierzątka, jakie tylko napotykają.

Jeżeli drób, przez czas dłuższy trzymany w zamknięciu nie dostanie wcale pożywienia mięsnego, wtedy wnet okażą się rozmaite objawy chorobliwe. Kury zjadają swe jaja i oskubują pierze, stają się smutne, a grzebień ich przybiera barwę bladą; nośność ustaje, gdyż kurom braknie wapna do utworzenia skorupy jaj, zmiana pierza zacznie się wcześniej i trwa długo. Wszystko to dowodzi, że pokarm tylko roślinny nie służy kurom na zdrowie; poza tem potrzebują one odmiany w pożywieniu.

Pożywienie zwierzęce koniecznem jest u drobiu dla pokrycia wielkiego zapotrzebowania białka, tłuszczu i części mineralnych. Dlatego baczyć trzeba, aby od samej młodości nie brakło pożywienia mięsnego, (zwierzęcego).

Po wykłuciu się z jajka żywi się młody drób siekanemi drobno jajami; jest to tak samo niezbędne, jak pożywienie mleczne u zwierząt ssących. Mleko także zużyć można na paszę dla drobiu; nie potrzeba w takich razach używać mleka pełnego, wystarczy bowiem odtłuszczone. Jeżeli można mieć mleko świeże, to lepiej spasać je słodkie; w innym razie trzeba paść mleko siadłe lub maślankę. Także świeży ser biały (twaróg) jest bardzo dobrą paszą dla drobiu tak młodego, jak i wyrosłego. Jaja i mleko zawierają przecież wszystkie materye odżywcze, jakich organizm drobiu potrzebuje, mianowicie w młodości. Gdy kurczęta trochę podrosną, wtedy największym przysmakiem są dla nich robaki i owady byle nie w nadmiernej ilości; wtedy to i mięso gotowane, w kawałki pokrajane, można im podawać. Stare kury nośne także z radością przyjmą taką paszę od czasu do czasu.

Zaleca się bardzo przyzwyczaić kury do wy-

chodzenia w pole podczas uprawy roli; niszczą one tam w tym czasie niezliczoną masę pędraków i innych szkodników. Opłaci się w tym celu zbudować kurnik przenośny, w którym się kury z rana na pole wywozi, a wieczorem przywozi do domu. Oszczędzi się w ten sposób dużo paszy, a pole oczyści ze szkodników.

Na wsi, podczas bicia wieprza, lub t. p., powinna gospodyni pamiętać o swych kurach i wszelkie odpadki dla nich zachować. Kości winno się wyrzucać [illegible] bania

Zakupno bydła. Biuro Patronatu Spółek Oszczędności i p[illegible]

Namiestnictwo i Wydział Krajowy przyznały Biuru fundusz 100.000 K, na opłacenie proocentów, zaciągniętych przez członków Spółek na zakupno bydła zdatnego do chowu lub wypasu. Poświadczenia o nabyciu takiego bydła mają wydawać w zachodniej części kraju Towarzystwa rolnicze okręgowe, we wschodniej zaś Oddziały c. k. Gal. To. gosp.

Ponadto Spółkom, nie przeciążonym kredytowo Centralna Kasa dla Spółek, ma dostarczyć funduszów obrotowych specyalnie na zakupno bydła i świń.

CENY TARGOWE.

Płacono we Lwowie dn. 22 lipca za 100 kg. żywej wagi: Woły opasowe K 82 — 100, buhaje K 68 — [illegible]0, krowy rzeźne K 50 — 78, jałownika K 56 — 86, cielęta K 80 [illegible] gal. K [illegible] kg. 122 — 128 Koron.

Płacono w Krakowie dn. 21 lipca za 100 kg. żywej wagi: Buhaje K 54-80, woły K 66-76, krowy K 53-67, jałownika K 50-77, cielęta K 80-114, nierogaciznę bitej wagi K 150-168,

Płacono we Wiedniu dnia 21 lipca za 100 kg żywej wagi: gal. woły średnie K 80-86, prima K 88-96 buhaje K 70-88, krowy K 60-80, bydło chude K 36-60, liche woły opasowe i dworskie K 56-68, nierogacizna gal. wybrakowane K 104-110, średnie K 120-130, lekkie prima K 124-132, ciężkie prima K 124-132.

Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Swiętej.

We wtorek rozpoczął się w Lourdes (Lurd) 25 kongres eucharystyczny.

Kongresy Eucharystyczne czyli zjazdy ku czci Przenajśw. Sakramentu zaczęły się we Francyi, w tej samej Francyi, w której ludzie bez wiary rządzą ale której wiara między wierną ludnością w niezmniejszonej wierze żyje i trwajak dawniej. Już przed 40 laty gorliwi biskupi francuscy agitowali gorąco za ożywieniem czci dla Zbawiciela, utajonego pod postacią chleba i wina w ołtarzach. Wielki Ppież Leon XIII patrzał przychylnie na ten ruch i popierał go chętnie.

We Francyi też zebrał si ęw 1881 roku w mieście Lille pierwszy międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Na Kongres zjechali delegaci nawet z Grecyi, Azyi i Ameryki. Pierwszy ten zjazd starał się głównie o rozpowszechnienie nabożeństwa Eucharystycznego.

We wrześniu następnego roku obradował Kongres w Awignonie (Francya). Myślą przewodnią obrad było „schrześcijanienie życia przez Eucharystyę". Mówcy zaznaczali, że wzmocnienie czci Przenajświętszego Sakramentu jest skutecznem lekarstwem na choroby społeczne.

Trzeci międzynarodowy Kongres Eucharystyczny zebrał się w 1883 roku na ziemi belgijskiej, w mieście Liege. Na Kongresie tym utworzono „komitet stały", który miał się zająć urządzaniem Zjazdów Eucharystycznych corocznie.

Czwarty Kongres zebrał się we Fryburgu (Szwajcarya), piąty znowu we Francyi, mianowicie w Tuluzie w 1887 r. Szósty odbył się w Paryżu, siódmy w Antwerpii. Te i najbliższe jeszcze Kongresy nie miały jednak charakteru wybitnie międzynarodowego, brali bowiem w nich udział głównie katolicy z Europy Zachodniej.

Dopiero Kongres Eucharystyczny w Lourdes, który się odbył w końcu zeszłego stulecia (1899 r.), rozpoczął szereg rzeczywiście międzynarodowych manifestacyi na cześć Zbawiciela świata. Na Kongresie w Lourdes przewodniczył Legat papieski w osobie kardynała Langenieux, arcybiskupa z Rheims. We wspaniałej procesyi, która stanowi odtąd punkt główny każdego kongresu Eucharystycznego, wzięło udział 70-iu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów i z górą 100.000 wiernych.

Wt ym samym roku Papież Pius X ogłosił slagers, a w roku 1902 w Namur. Był to ostatni Zjazd Eucharystyczny za życia Leona XIII.

Gdy na stolicę św. Piotra wstąpił w r. 1903 Pius X, międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne jeszcze więcej się ożywiły. Nowy Papież nietylko popierał cel Kongresów, ale sam wziął w swe ręce sprawę.

Na kongres w Angoleum wysłał swego legata w osobie kardynała Lecot oraz wystosował gorący list. W r. 1905 Papież urządził Kongres Eucharystyczny w Rzymie, w Bazylice św. Piotra. W czasie procesyi, która posuwała się po nawach olbrzymiej świątyni, sam Ojciec św. niósł Przenajświętszy Sakrament w otoczeniu 13-tu kardynałów, 100 biskupów i kilkudziesięciu tysięcy wiernych.

W tym samy mroku Papież Pius X ogłosił sławny dekret o potrzebie codziennej Komunii świętej. Następne Kongresy Eucharystyczne zajęły się zaraz wprowadzeniem w życie tego dekretu. Na Kongresach w Tournay (1906 r.) oraz w Metzu (1907 r.) dekret o codziennej Komunii św. był głównym przedmiotem rozpraw. Ów Kongres Eucharystyczny w Metzu, 18-ty z rzędu, był pierwszym, który się zebrał na ziemi niemieckiej .

Zaraz w następnym, 1908-ym roku, zebrał się Kongres Eucharystyczny po raz pierwszy w Anglii. Na zakończenie kongresu po ulicach Londynu odbyła się wspaniała procesya, w której wzięło udział 7 kardynałów, 90 Biskupów, 1000 księży, 200.000 świeckich, w tem 20.000 dziatwy.

Odbyły się następnie wielkie kongresy Eucharystyczne: XX-ty w Kolonii, XXI w Montreal w Ameryce, XXII w stolicy Hiszpanii Madrycie, XXIII w Wiedniu, wreszcie XXIV-ty Kongres odbył się na wyspie Malcie w kwietniu roku zeszłego .

Wszystkie Kongresy przewyższył swą świetnością międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wiedniu, który obradował we wrześniu 1912 roku. Cały świat katolicki z przedstawicielem Ojca św., Kardynałem-Legatem Van Rossum, stawił się przez swych reprezentanaów w Wiedniu, by okazać swą wiarę w Bóstwo Chrystusa, utajonego w św. Eucharystyi. W uroczystej procesyi, która odbyła się w dniu 15 września w niedzielę wziął udział protektor Kongresu, cesarz Franciszek Józef wraz z następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem i całym dworem, 200 Arcybiskupów i Biskupów i z górą 500.000 wiernych, w tem samych robotników z chrześcijańskich organizacyi 60.000.

Smutne wypadki w domu Habsburgów.

Smutne wypadki w domu Habsburgów.

Rzadko który monarcha, w ciągu panowania swego, w najbliższem otoczeniu swojem poniósł tyle strat bolesnych, co sędziwy monarcha Franciszek Józef. Zamordowanie pary arcyksiążęcej w Sarajewie poprzedziły następujące tragiczne zdarzenia:

Cesarz meksykański, Maksymilian I, brat cesarza, rozstrzelany został dnia 19-go czerwca 186s r. przez rewolucyonistów meksykańskich.

Arcyksiążę Jan Toskański, który zrzekł się wszelkich godności i tytułów przybrał nazwisko Jana Ortha — ginie bez wieści na pełnem morzu, jadąc do Ameryki południowej.

Dnia 30 stycznia 1889 r. rozgrywa się straszna tragedya na zameczku myśliwskim w Majerlingu — jedyny syn Franciszka Franciszka Józefa, dziedzic tronu, arcyksiążę Rudolf ginie śmiercią dotąd dla szerszego ogółu tajemniczą.

W r. 1894 arcyksiążę Wilhelm Franciszek Karol umiera, skutkiem upadku z konia w Badenie, pod Wiedniem.

Siostra cesarzowej Elżbiety, ks. Zofia Alencon, ginie w płomieniach podczas pożaru w bazarze dobroczynnym przy ul. Goujon w Paryżu, w maju 1897 roku.

Arcyksiężna Matylda, córka feldmarszałka, arcyksięcia Albrechta, taką samą kończy śmiercią życie młodociane w pałacu ojcowskim: od płonącej zapałki stanęła w ogniu suknia arcyksiężniczki, której urtować nie zdołano.

Arcyksiążę Władysław, syn arcyksiecia Józefa pana na polowaniu, ugodzony śmiertelnie nabojem własnej strzelby, na której się oparł niebacznie.

Dnia 10 września 1898 r. w Genewie morderczy Sztylet fanatyka włoskiego, Lucheniego, kładzie kres życiu cesarzowej Elżbiety, małżonki cesarza Franciszka Józefa I.

Dnia 1-go listopada 1906 r. kona, trawiony długą, przykrą chorobą, stopniowo obumierający bratanek cesarza, a ojciec obecnego austryackiego następcy tronu, arcyksiążę Otton.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela, 2 sierpnia — N. M. P. Anielskiej.
Poniedziałek, 3 — Znal. św. Szczepana.
Wtorek, 4 — Dominika.
Środa, 5 — N. M. P. Śnieżnej.
Czwartek, 6 — Przemienienie P. J.
Piątek, 7 — Kajetana w.
Sobota, 8 — Cyryaka.

Dziś wschód słońca o godz. 4'21, zachód o 7'50, we czwartek pełnia księżyca.

Baczność bracia czytelnicy! W czasie wojennym każdy gospodarz z niecierpliwością oczekuje wiadomości, bo niemal każdy ma na polu walki albo syna, albo krewnego, lub przyjaciela. W takim czasie gazeta musi być w każdym domu gościem wielce pożądanym. Ponieważ jednak rozprzedaż oddzielnych numerów jest wielce utrudniona, przeto gazetę należy zaprenumerować, aby przynajmniej w sobotę mieć z całego tygodia wiadomości. Nie liczcież więc bracia na kupowanie osobnych numerów, lecz zaprenumerujcie jak najprędzej nasze pismo, które będzie wam dostarczało dokładnych wiadomości. Postaraliśmy się bowiem o specyalnego korespondenta z pola walki. Rozszerzajcie także nasze pismo między znajomymi.

Redakcya.

Nowe oddawna oczekiwane pismo: „Poradnik lekarski“ miesięcznik, poświęcony hygienie i przyrodolecznictwu (dyeta, woda, słońce, powietrze, zioła lecznicze, magnetyzm, siły psychiczne, środki domowe), pouczaący w formie przystępnej, jak można odzyskać i zachować zdrowie, przy pomocy środków niewinnych, zgodnych z wielkimi prawami przyrody — zaczęło wychodzić w Krakowie, pod redakcyą dra med. Stanisława Breyera, znanego czytelnikom z bezpłatnych porad, umieszczanych w „Prawdzie“ z „Lekarza domowego“ i wielu innych prac lekarskich. Za niezwykle niską cenę (1 kor półrocznie, 2 kor. rocznie), otrzyma każdy w ciągu roku, spory tomik, któy odpowiednio oprawiony i w spis rzeczy zaopatrzony (z końcem roku dodany), stanowić będzie cenny poradnik, dotyczący tego największego skarbu, jakiem jest zdrowie. Pismo to jest ponadto niezbędnem dla tych wszystkich, którzy mają zamiar uprawiać, lub zbierać lecznicze zioła. **Zamawiać należy wprost u redaktora, dra med. Stan. Breyera,** Kaków, ul. Wolska l. 36. Numery okazowe wysyła się bezptanie.

Rezygnacya posła Tetmajera? Dzienniki donoszą, iż poseł Włodzimierz Tetmajer, reprezentant okręgu Kraków-Wieliczka, miał zawiadomić prezydenta Izby wiedeńskiej, Dra Sylvestra, o złożeniu mandatu parlamentarnego.

Zamach rosyjskiego oficera na prochownię w Stanisławowie. Dn. 27 bm., w nocy, żołnierz, stojący na warcie koło prochowni, zobaczył oficera w austryackiem ubraniu, zbliżającego się do procho-

wni. Według przepisanej formy, chciał go zatrzymać. Oficer ów zaczął uciekać. Zaalarmowano patrol, która schwytała rzekomego oficera. Po zbadaniu stwierdzono, że jest to oficer rosyjski. Tejsamej nocy czterech ludzi napadło na żołnierza, stojącego na warcie, koło magazynu wojskowego i odebrało mu broń. Na jego krzyk zbiegła się patrol i w pogoni za uciekającymi strzelając, raniła jednego. Dotychczas nie stwierdzono, kto to był.

Jest rzeczą pewną, że w ostatnich czasach szpiedzy rosyjscy tu i w okolicy objekty wojskowe mają na oku i starają się je wysadzać w powietrze.

Jak uniknąć niepotrzebnych a kosztownych procesów? Broszurkę pod tym tytułem wydało prezydyum wyższego sądu w Krakowie. Zawiera ona pouczenia o nowem postępowaniu wezwawczem i o gminnych urzędach rozjemczych. Broszurka prawdziwą klęską, bo np. w roku 1910 było spraw gnie zmniejszyć pieniactwo w Galicyi, które jest spornych w sądach powiatowych galicyjsk. 1,283.000 i corocznie przybywa ich około 200.000. Samych skarg drobiazgowych wniesiono w roku 1910 aż 740.000, wypada więc w Galicyi na głowę ludności 3 do 4 razy tyle procesów, co w krajach zachodnich Austryi, a wydatki w gotówce, straty w czasie zarobku, na zbędne tylko procesy wynoszą kilkadziesiąt milionów rocznie. Postępowanie wezwawcze i urzędy rozjemcze mogą i powinny zmniejszyć to zastraszające procesownictwo, dlatego należy broszurę krakowskiej apelacyi rozszerzyć masowo.

Ostrzeżenie dla zakupujących tomasynę. Kraj. stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach donosi nam, że w powiecie mieleckim pojawiła się w roku bieżącym tomasyna fałszowana, zawierająca zaledwie 1'5 proc. kwasu fosforowego!

Ponieważ wypadki takie zachodzą prawdopodobnie i w wielu innych powiatach naszego kraju, zatem zwracamy uwagę P. T. rolników, by przy zakupnie tego nawozu, jak i wogóle wszelkich innych, żądali zawsze gwarancyi sprzedającego co do zawartości procentowej danego składnika nawozowego, a następnie gwarancyę taką, wraz z próbką nawozu, wziętą przy świadkach, wysyłali do wspomnianej stacyi, w celu sprawdzenia, czy gwarancya jest dotrzymana.

Dzieci arcyksięcia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cesarz podwyższy majątek dzieci Franciszka Ferdynanda do 60 milionów kor, by każde z nich otrzymało po 20 milionów. Zamki Konopiszt, Chlumec i Arstetten przypadną również sierotom.

Pożar m. Bursztyna. Z Bursztyna donoszą nam: W przeciągu niespełna godziny spłonęło 160 numerów domów wraz z budynkami gospodarczymi. Ogień szalał z taką żywiołową siłą, że o ratunek — mimo wysiłków i pomocy przybyłych straży ochotniczych ogniowych z Rohatyna, Halicza, Bełszowiec Demianowa i Krostowic — ogromnie było trudno. Przy spiekocie powstało w kwadrans godziny jedno morze ognia, do którego wprost ani dostąpić, ani go wodą zalać nie było można. Większość popalonych, to kupcy i rzemieślnicy; także gospodarze, którzy zborze do domu zwieźli i wszystko potracili. Ledwie 30 procent pogorzelców było ubezpieczonych, i to bardzo nisko. 1000 osób bez dachu i chleba. W mieście utworzył się komitet ratunkowy, by przyjść popalonym biedakom z pomocą. Z ofiar w ludziach prócz mniejszych i większych pokaleczeń i poparzeń, zanotować należy brak 6-letniego dziecka i poparzenia jednej kobiety, którą zaraz odwieziono do szpitala.

Straszne zderzenie automobilu. W ubiegłym tygodniu w pobliżu Morawskiej Ostrawy pędził ze znaczną szybkością samochód towarowy, należący do jednej z fabryk. Skutkiem ciemności nie zauważył szofer rampy kolejowej i całym pędem wjechał na nią, łamiąc ją w trzaski. W tymsamym czasie nadjechał pociąg towarowy. Uderzenie samochodu w pociąg było tak silne, że dwa wagony zostały z szyn wyrzucone i automobil rozbił się, zabijając swemi gruzami szofera i jednego robotnika.

Odrzucone prośby. Gazety żydowskie donoszą, że w r. z., z powodu jubileuszu dynastyi Romanowów, żydzi podali 14'605 próśb o przyjęcie do szkół ponad normę procentową, z czego uwzględniono około 40 proc. Z 1791 próśb o pozwolenie na zamieszkanie poza granicą osiedlenia, uwzględniono tylko 9. Z 316 próśb o umorzenie kary 300-rublowej, za uniknięcie służby wojskowej, uwzględniono 29. — Wszystkie zaś starania o zaliczenie w poczet adwokatów przysięgłych, odrzucono.

Monopol papierosów w Niemczech. Rząd niemiecki przygotowuje projekt monopolu papierosów. Będzie to monopol produkcyjny, tj. rząd sam weźmie w swoje ręce wyrób papierosów i w tym celu wykupić ma kosztem 500 milionów mk. wszystkie istniejące fabryki papierosów, wśród których jest kilka znacznych fabryk polskich. Rząd z monopolu tego spodziewa się rocznego dochodu 120 milionów marek.

Rękodzielnictwo.

Ogłoszenie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

2. Ukończony 14. rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teorytycznej

i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, mogą być umieszczenie za skromną upłatą w miescowej bursie szkolnej

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Warunki kursu gospodarskiego w Internacie małorolnych gospodyń w Szynwałdzie — pod Tarnowem.

1. Kurs trwa 10 miesięcy, od **1go września 1914 d 30-go czerwca 1915.**

2. Na kurs mogą być przyjęte ze wsi lub z miasta dorosłe dziewczęta od 16 lat, fizycznie i umysłowo zdrowe, z ukończoną przynajmniej szkołą ludową.

3. Podania o przyjęcie (bez stempla) wniesione być mają najpóźniej do 15. sierpnia 1914 r. do Zakładu Sióstr Służebn zek N. M. Pł w Szynwałdzie (za recepisem).

4. Do podania ma być dołączona metryka chrztu, świadectwa szkolne, lekarskie i moralności. Nadto dołączyć **należy deklaracyę co do opłat i świadczeń, poniżej** podanych, tudzież zobowiązanie do wynagodzenia szkód, jakieby z winy uczennicy były wyrządzone w Zakładzie.

O przyjęciu uczenic decyduje Zarząd Internatu. Ze względu na oganiczoną liczbę uczenic pierwszeństwo będą miały te, które przy dopełnieniu warunków kursu, prędzej się zgłoszą.

5. Wszystkie uczenice obowiązane są uiścić z góry wpisowe w kwocie 10 koron, tudzież co miesiąc 30 kor. Każda uczenica obowiązana jest zaopatrzyć się w potrzebną wyprawę, w przybory naukowe i materyje, wymagane do szycia, lub też Zakład dostarczy na ej rachunek.

6. Uczenice, przyjęte na kurs, mają prawo korzystania ze wszystkich urządzeń Internatu, z udzielanej nauki pomieszczenia i całego utrzymania w Internacie na rachunek Zakładu.

7. Nauka na kursie obejmuje:

a) G towarie wyrób pieczywa, obchodzenie się z na białem pranie, prasowanie, krój, szycie itd.

b) Rachunki zwykłe i gospodarskie, (miary, wagi i monety), korespondencye.

c) Wiadomości z rolnictwa, z hodowli bydła, nierogacizny i z chowu drobiu, z sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa i z uprawy ziół leczniczych.

d) Wiadomości prawne i handlowe potrzebne gospodyniom.

e) O warunkach hygieny w rodzinie,

f) o warunkach zdrowotności inwentarza żywego i ratowania go w nagłych wypadkach.

g) O obowiązkach względem Boga.

h) Wiadomości z krajoznawstwa i z dziejów ojczystych.

i) O udziale kobiet w rodzinie i społeczeństwie.

j) Śpiew.

Praktyczne zajęcia będą wykonywane w kuchni, spiżarni, mleczarni, w oborze i w innych urządzeniach budynku ekonomicznego. w porze stosownej w ogrodzie i pasiece.

8. Każda uczenica musi się zastosować do regulaminu, obowiazującego w Internacie, pod rygorem wydalenia z Internatu.

9. Zakładowi przysługuje prawo wydalenia uczenicy w każdym czasie, o ileby to okazało się koniecznem dla dobra Internatu i jego uczenic.

W krajowej szkole garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi rozpocznie się rok szkolny d. 1 września. Warunki przyjęcia: Ukończony 13 rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; 2) ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. Podania, zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne, należy adresować: do dyrekcyi krajowej szkoły garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi. Ubodzy uczniowie zamiejscowi za niewielka opłatą otrzymają całe utrzymanie i mieszkanie w Bursie miejscowej Uczniowie w Bursie powinni posiadać własną pościel. Wydziały powiatowe, gminy i inne instytucye, publiczne za utrzymanie swych stypendystów w Bursie, opłacają po 100 kor. rocznie.

Wystawa stolarska w Kalwaryi. Dn. 12 bm. odbyło się otwarcie wystawy Tow. stolarzy w Kalwaryi Zebrz. przy licznym udziale osób miejscow. i okolicznej inteligencyi oraz zaproszonych gości. Wystawę zainaugurował przemówieniem pos. dr Antoni Banaś prezes komitetu Tow. stolarzy następnie zabrali głos dyrektor Muzeum krakowskiego i p. Till, prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki, poczem zwiedzono wystawę, która wywołała dodatnie wrażenie i pochlebne oceny. O godz. 1 i pół w sali Sokoła odbył się obiad, dany przez komitet dla przybyłych gości. O godz. 3 i pół zaczęła się ankieta, której przewodniczył prezes Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych, p. Wojciech Biechoński. Wynik ankiety był ten, że uchwalono rezolucyę, iż stolarstwo potrzebuje obok innych niedomagań, dla rozwoju swojego poważniejszego zasiłku w formie niskoprocentowej pożyczki lub też wielkiej składowni materyału drzewnego. Akcyę taką mogą tylko prowadzić zasobne banki przez wydanie akcyj. W pierwszym dniu zwiedziło wystawę przeszło 600 osób, w ciągu dalszych dni przeszło 500 osób. Wystawa co kilka dni obemuje nowe przedmioty. Wstęp na wystawę jest zarazem losem do wygrania, który kosztuje 20 halerzy.

Poradnik dla pytających.

P. M. D. w O. Z ukończeniem roku szkolnego otrzymujemy z różnych stron zapytania o bezpłatne pomieszczenie w Bursie dla dziewcząt. Otóż odpowiadamy na wszystkie te pytania, że o Bursie dla dziewcząt nic tu nie wiemy, są jedynie zakłady dla sierot SS. Szarytek i p. Żurowskiej na Prądniku czerwonym, a w innych zakładach trzeba uiszczać mniejszą lub większą opłatę.

P. J. Ż. w K. Przejazd zależy tylko od woli brata, skoro ojciec w kontrakcie dla was przejazdu nie zastrzegł. Jedna tylko rada: z bratem o przejazd się ugodzić, o ile niema innego przejazdu.

P. J. K. w Z. Nabywca w dobrej wierze gruntu, a którym służebności nie ma intabulowanej, może zabronić przechodu czy przejazdu po odnośnym gruncie osobom, którym poprzedni właściciel pozwolił na przejazd. O ile przejeżdżający dobrowolnie nie przestanie przejeżdżać, to należy wystąpić z procesem o nieprzysłużanie służebności.

P. J. J. w Cz. Wzięcie dziecka za swoje nazywa się adoptacyą. Adoptować może każdy, kto ma skończone lat 50, a nie ma własnych dzieci. Kontrakt adoptacyi sporządzi każdy notaryusz i kontrakt ten musi być przez sąd zatwierdzony, o ile adoptowany jest małoletnim.

P. J. Ł. w R. Z przedstawionej treści listu wynikałoby, że macoe zasiedzenie służebności przechodu i przejazdu, o ile fakta przez pana przytoczone prawdziwe tak co do czasu i sposobu przejazdu, iak i co do sposobu zachowania się sąsiada, to nale-

ży wytoczyć sąsiadowi spór. Skargę powinien zrobić adwokat najlepiej miejscowy i to o ile możności katolik.

P. J. Z. w G. Co do miedzy, to skoro jeszcze wasz ojciec miedzą tą podzielił się z żydem, to żyd miał prawo swoją połowę miedzy zaorać i w tym kierunku nic żydowi zrobić nie można, jak tylko nie puścić go nigdy waszą połową miedzy.

2) Zwisające gałęzie dębu sąsiada na wasz grunt macie prawo obciąć każdej chwili, zabierać jednak tych gałęzi dla siebie nie możecie.

P. W. Z. w G. Los pański nie został wyciągnięty.

Poradnik lekarski.

K. J. B. Wypadanie wosów występuje w chorobach skórnych, w ogólnem osłabieniu, niedokrewności, z powodu wysiłków umysłowych, życia niehygienicznego, chorób gorączkowych, silnego podwiązywania włosów, twardych, uciskających kapeluszy, zatrucia rtęcią, nadużycia szkodliwych pomad i olejków, a najczęściej z powodu t. zw. łojotoku, który polega na nadmiernem wytwarzaniu się tłuszczu w gruczołach łojowych, wskutek czego tworzy się warstwa strupów, utrudniających rozrost włosów. Leczenie musi być zastosowane do przyczyny.

W. P. W kaszlu, połączonym z krwiopluciem polecamy następujące ziółka: Babkę językową, rdest, tobołki czyli tasznik, podbiał, skrzyp. Słabego naparu z tej mieszaniny, pić parę razy dziennie po trochu.

K. Z. W zapaleniu nerek, stosowane są następujące ziółka: Szałwia, rdest, babka, przetacznik. Choroba poważna, należy więc iść do lekarza.

M. F. K. Pić herbatkę piersiową z babki językowej, podbiału, przetacznika, poziewnika, tobołków i skrzypu, słabo, parę razy dziennie po pół małej szklanki.

P. B., F. P. Bez zbadania lekarskiego w chorobach ostrych i skomplikowanych, nic nie poradzimy.

A. S. Na krosty tego rodzaju pić herbatkę z polnych bratków z małą domieszką skrzypu. Unikać mięsa, rosołu, kawy, herbaty, octu alkoholu. Myć twarz mydłem siarkowem.

M. S. Jak powyżej A. S.

W. K. Pić czyszczącą krew herbatkę z liści pokrzywy, liści orzecha włoskiego, podbiału i skrzypu.

Mnóstwo przepisów domowych i wskazówek hygienicznych znajdą czytelnicy w nowem piśmie, które zaczęło wychodzić w Krakowie pod tytułem Poradnik Lekarksi. Cena 1 kor. półrocznie. Zamawiać należy u redaktora, dra med. Stanisława Breyera, Karków ul Wolska l. 36.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego, 25 kor. mies., mieszkanie, wikt, usługa. Adres: Władysław Kulczycki, Kadłubiska, p. Jasionów; 1 maszynistki, lub początkującej do szewstwa. Adres: Jędrzej Wołowicz, Brody, ul. Kościelna; 1 ucznia do elektromechanika.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego, 1 pomocnika, 1 dozorcy folwarku, 1 gumienego, 1 gospodyni.

Krajowe biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 fornala na ordynaryę, obznajomionego z maszynami do pracy żniwiarką i wiazałką. Adres: Zarząd dóbr Glinna k. Lwowa; dwóch pisarzy gospodarskich z niższą szkołą rolniczą, umiejących prowadzić raporty według wymogów Biura rachunkowego Tow. gospodarskiego. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów, p. Tartaków; 1 pomocnika gospodarskiego. Adres: Z. Wojakowski, Backów, p. Babice nad Sanem; 1 gumiennego; adres jak poprzednio; 1 kowala na ordynaryę z dobremi poleceniami i dłuższą praktyką na folwarkach. Adres: zarząd dóbr Glinna k. Lwowa; 1 kowala dworskiego, żonatego, z synem pomocnikiem, znającego się na kosiarkach i maszynach żniwnych, także do obsługi młocarni parowej z egzamine mpalacza. Płaca wraz z pomocnikiem 500 kor., 12 cetn. żyta, pół morga pola pod ziemniaki, 2 l. mleka, mieszkanie, opał. Adres: Jakób Tyszownicki, Dołhołuka p. Lubieńca; 1 stelmacha dworskiego, żonatego, 200 kor. 12 cetn. żyta, 2 l. mleka, pół morga pod ziemniaki, mieszkanie, opa, jak poprzednio; 1 woźnicy na wikt do 4 koni; adres: Helena ostaszewska, Laszki, p. Starasól; 1 kucharki na 3 osoby, umiejącej gotować, prać, prasować i sprzątać pokoje; 20 kor. Adr. Helena Tyszownicka, Dołhołuka, p. Lubieńce.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 40 kucharek i służących do wszystkiego, 20 pokowek, 20 nianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 2 fornali, 80 kor., 10 cetn. zboża, 12 wozów opału, 1 l. mleka, mieszkanie, w razie dłuższej służby krowa i ćwierć morga ogrodu. Adres: A. Torosiewicz, Putiatyńce, p. loco k. Rohatyna.

Biuro pośrednictwa pracy w Nadwórnej poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego do dozoru małego folwarku i prowadzenia przedewszystkiem obory. Posada od 1 października. Adres: Michał Tustanowski, Knihynicze, p. loco, powiat Rohatyn. 1 maszynisty do młocarni i pługa motorowego od 1 października, adres jak poprzednio.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 dziewczyny, 8 do 10 kor. i utrzymanie; 2 robotnic do szycia kuśnierskiego, 8 kor. tygodn., 11 kucharek do dworów i większych domów pryw. od 20 kor. wyż.; 2 pokojówek do dworów od 16 k. 9 sług do wszystkiego od 12 kor. i utrzymanie, 1 ucznia do cukiernika, 1 ucznia do ślusarza, 2 uczniów do szewca.

Biuro pośrednctwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 chłopaka, ewent. dziewczyny, 26 kor. do Nowego Roku i całe utrzymanie. Adr.: Józef Marszałek, nr. 157, p. Jeleśnica.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 3 kosiarzy i fornali do czwórki, 550 fr. z premią, całe uarzymanie, podróż w obie strony po roku, zaraz do Francyi. 7 robotników rolnych do wszystkich robót, 456 fr. i j. w., 8 robotników, umiejących doić krowy, warunki j. w., 2 robotników rolnych do dojenia krów, 2 robotników rolnych, 360 fr., 2 dziewczyn na folwark do krów, 360 fr., 2 chłopaków do robót polnych, 336 fr. i j. w., 3 chłopaków do przędzalni w Francyi, 18—19 lat, 2 fr. 50 c. dziennie mieszkanie, podróż w obie strony, 4 robotników do wyrobu maszynowego torfu w Prusach, 20 do 2 fen. za godzinę i akord, mieszkanie i podróż od granicy; 6 dziewcząt silnych, jak wyżej; 9 robotników do fabryki cukru w Prusach od 1 paźdz. 1 m. 30 cały deputat, mieszkanie, podróż od granicy; 5 kobiet j. w., 90 fen. dziennie i j. w.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje:

1 dziewczyny, 1 parobka na gr. kat. plebanię, 1 ogrodniczka, 1 lokaja starszego, po kawalersku, 2 kucharek do nianiek, 1 kucharki do dworu, 1 podkuchennej, 1 djaka kawalera, 1 ucznia do fryzyer. w Sanoku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 maślarza egzaminowanego z praktyką, kawalera, do Rosyi, zaraz.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimie poszukuje 40 robotników 18—19 lat, na rok do Francyi, 350 do 420 fr. i całe utrzymanie, 20 robotników 25 do 30 lat, na rok do Francyi, 400 do 520 fr. i j. w.

Ostatnie wiadomości.

Po wypowiedzeniu wojny.

Wiedeń, 29 lipca.

Ze względu na obecne położenie cesarz przerwał pobyt letni w Ischlu. Cesarz przybył dnia 30 lipca osobnym pociągiem dworskim na dworzec w Penzing i udał się z dworca do zamku w Schöncrunie.

Pierwsze potyczki.

Wiedeń, 29 lipca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi:

Serbowie dziś rano o godz. 1 m. 30 wysadzili w powietrze most między Zemuniem a Belgradem. Nasza piechota i artylerya razem z monitorami dunajowymi ostrzeliwała pozycye serbskie po tamtejszej stronie mostu Serbowie cofnęli się po krótkiej walce. Nasze straty są całkiem nieznaczne.

Wiedeń, 29 lipca.

Wczoraj udało się małemu oddziałowi pionierów razem z żołnierzami straży finansowej zabrać dwa serbskie parowce naładowane amunicyą i minami. Pionierzy i straże finansowe po krótkiej, ale gwałtownej walce zwyciężyły nad liczniejszą załogą okrętów serbskich, poczem zajęły okręty wraz z ich niebezpiecznym ładunkiem. Okręty przewiezione zostały przez dwa nasze parowce dunajowe.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Przy zakupnie towarów powołujcie się na nasze pismo!

NADESŁANE.

Za dział ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 72

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ

OŚWIĘCIM.

Poradnik lekarski

pismo poświęcone hygienie i przyrodolecznictwu (Dyeta, woda, powietrze, słońce, **zioła lecznicze,** magnetyzm, siły psychiczne, środki domowe pouczające, jak odzyskać i zachować zdrowie, przy pomocy środków, zgodnych z wielkimi prawami natury: **ponadto niezbędne dla uprawiających i zbierających zioła lecznicze.** Kosztuje półrocznie tylko 1 kor., rocznie 2 kor. Zamówienia wysyłać należy tylko do **redaktora dra med, STANISŁAWA BREYERA, Kraków, ul. Wolska l. 36.** — Numery okazowe wysyła się bezpłatnie.

Marmury

wszelkiego rodzaju wykonuje tanio i solidnie.

Pierwsza Krak. elektro-motorowa

Fabryka wyrobów marmurowych

Sternberg i Frucht

Kraków, Dajwór L. 14. — Telefon 2180. b255

FIGLARZ

DWUTYGODNIK HUMORU I ZABAWY

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW PRE

NUMERATA ROCZNA WYNOSI K. 4

FIGLARZ, KRAKÓW, STOLARSKA 6

40—42% SOL POTASOWA.

udowodniony, najskuteczniejszy i najtańszy

nawóz potasowy.

Sól potasowa o wartości gwarantowanej 40—42% potasu nadaje się na wszelkie gleby i pod wszelkie rośliny. Pełne kłosy zdrowe ziarna otrzymuje się przez należyte nawożenie 40—42% solą potasową **w jesieni.** — Sól potasowa 40—42% podnosi znakomicie wartość pokarmową trawy łąkowej a przezto i wydajność łąk i pastwisk

pod zasiewy ozime

na kilka dni po lub tuż przed rozsiewem ziarna.

REPREZENTACYA DLA GALICYI I BUKOWINY

Józef Karrach, Lwów Kościuszki L. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. b273

Bardzo ważne

dla Kółek rolniczych

i kupujących z prowincyi.

Jedynie chrześcijańska

Spółka handlowa w Krakowie,

ul. Jagiellońska L. 9.

poleca po najtańszych cenach hurtownie i detalicznie — wszelkiego rodzaju towary korzenne n. p. kawy, herbaty, konserwy, wyroby Maggiego każdego rodzaju, czekolady, cukry, mydła, świece i t. d. Na sezon obecny wysyła na żądanie jarzyny po najtańszych cenach. b268

Dzielny i uczciwy

handlowiec

kwalifik. pisarz gmn., instruktor straży pożarnej szuka zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod: Braciejowa, Nr. 80, p. Dębica. b 279

W Radziechowach koło Żywca jest do sprzedania b28

8 mórg

równej urodzajnej gleby, gliniastej z domem i stajnią za 8,500 Kor. Wiad. tylko do 4 sierpnia b. r. Marya Matlakowa Radziechowy.

Rodacy! Rozszerzajcie „Prawdę".

Za koronę tygodniowo



wysyłam gramofon, najnowszego wynalazku bez tuby „Unikum“ w pięknej politurowanej oprawie, 34 cm długi 29 cm szer. i 16 cm wysoki, wydaje głosy ludzkie i muzykę nadzwyczaj czysto i głośno i kosztuje z 200 igłami tylko K. 40·—. 6 dwustronne grające płyty najlepszej marki K. 12·— czyli, cały aparat z 6 płytami (12 kawałków) kosztuje z 10 letnią gwarancyą K. 52·—. Przy wysyłce bierze się zaliczką K 20·— a reszta K 32·— płatna tygodniowo po 1 K. Kto zażąda ten aparat z 6-ma płytami zupełnie za zaliczką, temu daję mimo bardzo taniej ceny 10 prc. opustu, tak że aparat ten kosztuje z 6-ma płytami (12 kawałków) i 200 igłami tylko K. 46·80. Zamówienia zaadresować należy b189

F. PAMM, KRAKOW,

dom gramofonów — ulica Zielona 2.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitek.

Agentów się poszukuje.



TANIE PIERZE

kg. **szarych dobrych**, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżno - białych skubanych** K 6·40, 8·—, 1 kg. szarego **puchu** K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—

Przy odbierze 5 kg. opłatnie.

GOTOWĄ POŚCIEL

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—. **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K. 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 4·80. — Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. a257

S. BENISCH W DESCHENITZ NR. 104 (CZECHY).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Szwajcarskie motory ropne patent Oberhaensl

BEZ KOMPRESORA

i bez głowicy do podgrzewania, z najmniejszem spotrzebowaniem ropy, prostszej budowy i tańsze niż Diesla dostarcza Biuro techniczne b12[illegible]

Inżynier **K. CZUNKO** w Krakowie.
Ul. Bonerowska 6. Telefon 3462.

Skład maszyn rolniczych

J. H. Zuckermann, Podgórze, Rynek główny.

poleca wielki wybór w sieczkarniach, młockarniach kieratowych i ręcznych; kieraty, młynki do czyszczenia i mielenia zboża oraz pługi do orania i oborywania, wszelkie narzędzia rolnicze i części rezerwowe maszyn. — Ceny przystępne, spłaty w ratach. b24

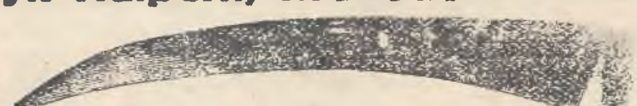


SINA PELZ

Kraków, Gertrudy 29/p.

Harmonijka z 8 klawisz. k. 2·80 z 10 klawisz. i z rejestrami k. 6. Remt. ank. zegarek ureg. z gwaranc. K. 8, 3 szt. K 8·—. Cenniki wysyłam darmo i opłatnie. b253

Henryk Halpern, Kraków. ul. Krakowska 29.



Hurtowny skład towarów żelaznych

poleca na teraźniejszy sezon „KOSY“ najlepszej marki, sierpy, osełki, młotki i babki, narzędzia rolnicze, ogrodowe i okucia do budowy po nader niskich cenach fabrycznych, też okucia kuchenne. b216

Specyalny skład towarów krajowych.

Zakład artystycz. rzeźbiarski

dla robót kościelnych

Józefa Jury w St. Ulrich, Gröden (Tyrol).

Filia w Krakowie.

(Cenniki wysyłam gratis i franko). b246

Zakład Krawiecki TOMASZA GRYGI

przy ul. Karmelickiej l. 21

poleca tanio, gustownie i szybko wykonane roboty krawieckie tak z własnych, jakoteż z poleconych materyałów. Przyjmuje roboty dla Przewielebn. Księży Świeckich specyalista strojów polskich. Warunki dogodne. a 184

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

Walerya Marrene.

O ROLĘ.

Dzień listopadowy miał się ku schyłkowi, szare chmury pokrywały niebo i pruszyły gęstym deszczem, uderzając całą siłą o drobne szyby chaty Jakóba Sochala.

W chacie jednak było wesoło, bo raźny ogień palił się na kominie, a świerkowe drzewo trzaskało raz po razie niby daleki ogień rotowy. W chacie widniał dostatek, boć chata do chaty podobna z pozoru, a bogata nie zawiera wiele lepszych sprzętów od ubogiej, tylko te same proste ławy, stół, police, przecież dostatek nie ukryje się, tak samo jak nie ukryje się nędza. Dostatek widniał z pościeli, nasłanej wysoko na łóżku, z złocistych obrazów, zdobiących ściany, z miś malowanych w śliczne kwiaty, z wielkiego garnka z mlekiem, przystawionego do ognia, które gotowało się na kluski, a wreszcie z okrągłej twarzy zacnej gospodyni, co w dostatniej brenzisze i fartuchu krzątała się po izbie.

Pod oknem na ławie siedziała przy kądzieli młoda dziewczyna, a wartkie furczenie wrzeciona mieszało się z trzaskiem ognia.

Dziewczyna raz wraz, nie przerywając roboty, zwracała się nieznacznie ku oknu, jakby przez małe, przepalone i zczerniałe szyby wypatrywała kogoś lub czegoś.

Miała może lat ośmnaście, może mniej, może więcej, nie była jednak podobną do matki, której spódnicy czepiała się mała dziewczyna, ciemnowłosa Olka.

— Czekaj, czekaj — mówiła kobieta, odsuwając od siebie dziecko — tylko pójdę sadą wydoić, trza też zajrzeć do świni.

I mówiąc to gniotła w przycierku drobno rozgotowane kartofle, których woń rozchodziła się po izbie.

— A ty Małgoś — dodała, zwracając się do przędącej dziewczyny — pilnuj mleka, bo wykipi.

Wyszła. Małgosia powoli jakby niechętnie porzuciła kądziel, coś widocznie ciągnęło ją do okna. Postąpiła parę kroków do komina i znów zwróciła się do spotniałych szyb, a patrzała przez nie tak długo, dopóki nie przesunął się poza niemi cień jakiś. Wówczas, nie zważając na odebrany rozkaz, zarzuciła fartuch na głowę, wymknęła się chyłkiem z chaty i pobiegła w stronę przeciwną obórce, w której matka sadą doiła, a czyniąc to, oglądała się trwożnie, czy ojciec z pługiem nie powraca z pola.

Wieś, w której stała chata Sochala, nie różniła się niczem od wsi innych, rozległa i dostatnia, wśród płaszczyzny, zasilanej przez powoli sączącą się strugę, a więcej jeszcze przez deszcze i śniegi. To też na jesieni lub na wiosnę sadzawka miała wygląd wspaniały, sięgała prawie progu chat, w lecie zaś zniżała swój poziom tak dalece, iż dzieliła się na kilka małych kałuży, pomiędzy któremi w czarnym szlamie, bujnie zielskiem zarosłym, nierogacizna szukała sobie ochłody a stada kaczek i gęsi zaledwie mogły pomieścić się na płytkich wodach pokrytych gęsto zieloną rzęsą, której listki, jak płachta jaka, leżały na powierzchni.

Około sadzawki ciągnęła się droga, od wody oddzielona gdzie-nie-gdzie stojącą wierzbą. Drzewa, kto chciał, obłamywał, chłopcy kręcili z nich sobie fujarki, wycinali pręty lub też kaleczyli, ot tak ze swawoli. Wierzby mimo to żyły a nawet doczekały się starości, jak tego dowodziły grube pnie, gdzie-nie-gdzie spróchniałe, powyginane, pozbawione konarów, które przybierały w pomroce tajemnicze kształty, wydając się topielcami, dumającymi nad wodą. Dalej zaś wieś okalały wiankiem sinym lasy, z jednej strony prowadziła do nich droga szersza od innych, wysadzana topolami, tamtędy szło się do wsi kościelnej, gdzie też była i gmina. Wieś zaś ta zwana Błotną Wolą nie miała ani kościoła ani dworu i z tego powodu brakowało jej drzew i cienia. Przy niektórych chatach zamożniejszych było wprawdzie parę śliw i grusz, gdzie-niegdzie rzędem widać było ule, ale najwięcej stało ogołoconych zupełnie w otoczeniu przybudówek, chlewków, obórek, stajenek, które zwykle czepiają się chaty jak dzieci macierzy.

Chata Sochala należała do najokazalszych, kilka śliw starych rosło poza nią, okienka jej były w koło czysto obielone, a nawet ściany znaczone kółeczkami, jak zwykle tam, gdzie jest panna w wieku zamęźcia. Dawniej Sochal piastował nawet godność sołtysa, ale od czasu, jak się prawował z synem swego ojczyma Marcinem Kozikiem o kawał roli, a zwłaszcza kiedy mu tę rolę przysądzono, kiedy z tego powodu zrobiła się między nim a Kozikiem stras na nienawiść, Kozik zaprzysiągł, że za swoją krzywdę Sochalę z sołtysostwa zrzuci, i póty mędrkował, buntował, ze skargami chodził, aż stało się jak chciał.

Chaty dwóch nieprzyjaciół były niedaleko od siebie, tylko stały po dwóch stronach wody, mogli przez nią widzieć dokładnie, co który robi, ale przeszkadzała im ona nieraz do czynnych obelg, rozgraniczała obejście i dobytek. Tylko kiedy od Kozików kto chciał iść do wsi kościelnej gościńcem, wysadzanym topolami, musiał przechodzić koło chaty Sochala, która stała ostatnia w rzędzie, przypierając bokiem do gościńca i wyglądała na niego okienkiem.

Może dlatego Małgosia pod okienkiem siadała z kądzielą nawet w zimie zdala od ogniska, dlatego wycierała starannie maleńkie przypalone szyby, musiała widzieć przez nie coś, co ją szczególniej zajmowało i dlatego także zapewne wybiegła tak nagle z chaty nie bacząc na rozkaz doglądania wieczerzy.

Biegła szybko, nie zważając na padający deszcz, do krzaków tarniny, co rosły na pastwisku za ogrodem i zasłonić mogły od drogi tych, co widzianymi być nie chcieli. Tam wsparty plecami o płot sadu czatował na nią parobczak, którego oczy niespokojnie zwracały się ku ścieżce, wiodącej od chaty.

Spotkali się, ale spotkanie ich nie było radosne, jak dwojga młodych, co się zejdą pomimo strzeżenia starszych; oblicza ich obojga były smutne. On stał ponury i milczący, ona pytający wzrok siwych źrenic wlepiła w niego.

— Ano cóż — szepnęła wreszcie drżącym głosem.

— Co ma być — odparł szorstko — jutro raniuśko nakazali do gminy, stamtąd do losów.

— Ojcowie nie zwolnili, nie zrobili wyboru? — zawołała, załamując ręce.

Wzruszył ramionami.

— Chodzili ta chodzili, podawali prośby, wszystko za nic.

— Przecieżeś Jaśku jeden w chacie ojcowskiej?

— Ale, a Ignac, przecieć on dwa roki starszy ponoś odemnie.

— A Ignac! Ignaca we wsi nie ma od dawna, poszedł gdzieś na wolę.

— Ta i cóż. Wygnała go bieda.

Westchnął, a ona westchnęła także jak echo.

— A jak ty pójdziesz Jaśku, kto uprawi rolę, kto matuli da jaką radę.

— Ha! — odparł — wola Boska.

O ojcu nie mówili, bo też go do pracy nie było. Wszyscy widzieli, że od czasu przegrania nieszczęsnej sprawy o grunt Marcin Kozik więcej siedział w karczmie niż w domu.

Potem dodał:

— Roli tej nie wiele ostało i długu na niej dość. Nie upracują się nad nią matula, nie, nie, ludzie zabiorą jak swoją.

— A co oni poczną?

Nie odpowiedział nic, założył krzepkie ramiona jedno na drugie, jak czyni człowiek, skazany na przymusową bezczynność, oczy tylko świeciły mu z pod starej, nasuniętej na nie czapki.

— A co ja pocznę — dodała dziewczyna, wybuchając łzami.

Wstrząsnął się cały. Chciał być spokojnym a ona targała go za serce. Przez chwilę widział tylko dwa strumienie łez, płynące z siwych oczów po smagłej twarzyczce, mokrej od deszczu.

— I cóż ci ze mnie — szepnął zwyciężony — ni ja swatów do ciebie przysłać mogę, ni popracować na jednym zagonie, ni pośmiać się i potańczyć. W jednej wsi my, niby krewniacy nawet — a tak rozdzieleni. Nawet by słówko powiedzieć, kryć się trzeba, jak złodzieje. Lepiej już, że mnie wezmą, bo i tak przychodzi mi ochota pójść, gdzie mnie oczy poniosą, choćby na kraj świata.

— Jaśku — zawołała żałośnie.

I jakby siłą zatrzymać go chciała, zarzuciła mu ramiona na szyję i łkając, twarz ukryła mu na piersi.

On przycisnął ją do siebie. Ale słów pocieszenia nie znajdował, wiedzieli oboje, że tego, co leżało między nimi, nikt usunąć nie mógł.

Myślał może, iż kiedy on będzie daleko, inny parobczak przyśle do niej swatów, że co z oczów to i z serca. A tymczasem szarzało coraz więcej, okienka połyskały odblaskiem ognisk a dym z kominów rysował się białymi kłębami na stalowem tle chmur. Niebawem dało się słyszeć skrzypienie pługa, ciężki chód wołów i postępującego za nimi rolnika.

— O Jezu! — szepnęła dziewczyna, wyrywając się z objęcia Jaśka.

— Ostań z Bogiem Małgoś — wyrzekł parobczak. — Może moje oczy widzą cię po raz ostatni.

— Nie, nie, jutro tędy wam droga, a potem może wrócisz.

Wstrząsnął głową, nie miał tej nadziei.

— Powiadają, że latoś będzie wojna, to i dobrych losów jakby nie było. Małgoś, ja wiem, że nie wrócę.

— Małgoś! Małgoś! — odezwało się od chaty wołanie.

— Idź już, idź — szepnął — bo cię skrzyczą, ja tu postoję jeszcze.

Chciał może podkraść się pod okienko i choć popatrzeć na nią z daleka.

Odeszła powoli, jakby nie mogła się od niego oderwać. Mrok wieczorny zasłaniał jej rysy, widać było tylko wysoką postać, odzianą fartuchem. Przy węgle chaty zatrzymała się, zwróciła do niego, nie zważając na powtarzające się gniewne wołanie.

— Czekać cię będę — zawołała przez łzy — jutro raniusieńko, a potem, potem, dopóki nie powrócisz.

Teraz już pędem pobiegła do chaty, mleko wykipiało i cała izba pełną była dymu i waru spalenizny, a Olka nad tem nieszczęściem płakała głośno, w dodatku wysztorchana od matki.

— Skaranie boskie z tą dziewuchą — zawołała Sochalina, widząc ją wbiegającą — chodzi kieby kołowata, a czy ci nie przykazałam: pilnuj mleka. Czy to nie wiesz, że go z oka spuścić nie można.

— Mleka! — powtórzyła Małgoś nawpół nieprzytomnie, bo gdzie jej to teraz było w głowie.

— Dyć wykipiało, wykipiało ze szczętem, kapka ledwo została. Cóż tak patrzysz jak głupia?

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, stanęła u komina i wpatrzyła się w płomienie.

— Dyć gadać do niej, to kieby do drewna — wołała coraz bardziej rozgniewana matka.

Podeszła ku córce, chcąc może dać czynny dowód swego niezadowolenia, ale skoro zajrzała jej w oczy i zobaczyła łzy z nich płynące, zmiękła, jak to zwykle czynią matki.

— Oj Małgoś, Małgoś — wyrzekła, załamując ręce, — już widzę, gdzieś ty chodziła.

A po chwili dodała:

— A na co ci to! Niechby broń Boże ojciec zobaczył, miałabyś ty za swoje i ja przy tobie. Gotówby ubić na miejscu.

— Niech ubije! raz będzie koniec! — szepnęła przez zaciśnięte zęby.

Sochalina nie usłyszała ją może i udobruchana nagle dodała:

— Nie trzeba gadać, chłopvk śwarny, do roboty galanty i ojców szanuje. Nie odszedłby ich tak jak Ignac, z którego nie mają pociechy ni pomocy. Cóż! żeby był jeszcze śwarniejszy, kiej między Sochalami a Kozikami nijakiej zgody być nie może, a cóż dopiero krewieństwo.

— Co ja temu krzywa — odparła dziewszyna — bawiliśwa się razem od dziecka, razem chodzili za bydłem, a t(raz przez niego to mi już nic nie miłe na świecie.

— Abo to prawda — ofuknęła ją matka. — Czy to jeden Jasiek na świecie. Poczekaj! przed zapustami tylko patrzeć, jak tu Szymek Pazdunów z wódką przyśle.

— Ja nie chcę! — zawołała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TO I OWO.

BIADA KOTOM.

Wydział hygieny w stanie Kanzas w Ameryce Północnej wydał rozporządzenie, nakazujące wszystkim właścicielom kotów strzydz swoich faworytów, których futro jest ni mniej ni więcej tylko gniazdem zarazków chorobotwórczych.

Podobne rozporządzenie równa się zagładzie kociego rodu.

Na podstawie doświadczeń, czynionych w Chicago, znaleziono w samych wąsach kocich wielką ilość bakteryi, a inne badania, dokonywane w Kanzas, wykazały, że całe futerko kocie jest siedliskiem niebezpiecznych zrazków.

Na poparcie swoich wywodów wydział hygieny nadmienia, że znany wstręt tych zwierząt do wody zwiększa jeszcze niebezpieczeństwo. „Rodzice, którzy pozwalają swoim dzieciom pieścić koty, są wielce nieprzezorni, gdyż wystawlają swoje pociechy na zarażenie się dyfterytem, tyfusem, zapaleniem płuc lub gruźlicą".

ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

Ogłoszono niezadługo zapowiedzi i odprawiono ciche i skromne ślubowiny w obecności kilku tylko zaufanych przyjaciół, poczem matka i córka przeniosły się do domu doktora przyozdobionego na ich przyjęcie z wytwornym smakiem, który należało podziwiać na każdym kroku.

W pięknej sali jadalnej wychodzącej na ogród zastawiono wieczerzę, poczem wszyscy przeszli do bawialni, gdzie na pierwszem miejscu znaleźli zawieszony portret don Ignacia. Blanka rozrzewniona pamięcią o ojcu, zbliżyła się do męża i zapłakała, opierając głowę na jego ramieniu.

— Ponieważ nieszczęście rzuciło cię w objęcia moje, o ukochana, — rzekł tenże przyciskając ją do serca, starać się będę, abyś w nich spoczęła szczęśliwa.

Blanka miała upodobanie w kwiatach, równie jak we wszystkiem co piękne, dom zaś doktora pełen był zbieranych od dawna przez niego przedmiotów sztuki, zarówno jak ogród roślin i rzadkich krzewów.

— Sadziłem tutaj kwiaty! — mówił, — jedynie dla pszczół i motyli, które cieszyły się, sądząc, że dla nich tylko pracuję, aliści kwiaty wołały, że muszą mieć królową, i oto jakie rade, że ją posiadają!

Zdrowie dony Teresy polepszyło się znacznie, gdy odetchnęła nieco spokojniej po nieszczęściach, jakie przeszła, i mała dziewczynka dzięki staraniom i miłości ojca (bo tak już zwała doktora, wzmocniła się znacznie, a pięknością i łagodnością swoją zaczynała przypominać matkę. Doktor ze swej strony, obawiając się zawsze, że niedość zasługiwał na szczęście, jakie było jego udziałem, okazywał Blance wdzięczność, która ją rozrzewniała. Urodziny syna uzupełniły jeszcze pomyślność tych dwóch istot tak umiejących oceniać szczęście domowego ogniska, jedyne prawdziwe wedle myśli Bożej, które nie pozostawia po za sobą wyrzutów, nie obudza zazdrości i krytyki. Ośm lat ubiegło, nie przynosząc najlżejszej chmurki, któraby zaćmiła słodką pogodę i spokój nowych małżonków. Usposobienia ich, upodobania i uczucia nie różniły się wcale. Nie potrzebowali więc nawet czynić sobie żadnych ustępstw. Prawda, że podstawą główną charakteru obojga była dobroć prawdziwa, przymiot rzadszy, aniżeli mniemać można, który z osób posiadających go, czyni najszacowniejszych przyjaciół, nawet wtedy, gdy bystrość inteligencyi nie odpowiada u nich wszelkim możebnym wymaganiom.

W dziesięć lat po jego ślubie, święcono uroczyście w wiosce dzień Ś-go Jana patrona doktora. Dziewczynka, która miała już rok jedenasty i sześcioletni jej braciszek zajęci byli przyozdabianiem dużego stołu w sali jadalnej, przy którym zasiadać mieli spodziewani wieczorem goście na obchód imienia pana domu. Wyszedł on dziś wcześniej odwiedzić chorych w sąsiedniej wiosce, matka, i babka dzieci były na nabożeństwie w kościele.

— Piękny mamy dzień dzisiaj i wielkie święto; wszak prawda siostrzyczko? — rzekł mały.

— O niezawodnie, — odparła ostatnia, — jest to dzień najdłuższy w roku, a przytem Ś-ty Jan jest także patronem naszej wioski. Był on ieszcze krewnym i poprzednikiem Zbawiciela. Pewno też wieczorem oświecą wszystkie tutejsze ulice!

— Santiago z Galicyi mówił mi, że w dniu tym słońce powstaje tańcząc, czy widziałaś to kiedy siostrzyczko?

— Ja nie, bo nie wstałam jeszcze nigdy przed wschodem słońca, ale tak być musi, skoro Santiago tak często nam śpiewał:

Święty Jan prosił Chrystusa,
Aby ma zaspać nie dał,
Żeby widział jak tańczy słońce
W dzień jego imienia....

Zaledwie dziewczynka prześpiewała tę strofkę, zadzwoniono do drzwi i dzieci pobiegły, aby je otworzyć, sądząc, że przynoszą jaki nowy podarunek dla ojca, ujrzały wszakże natomiast, jakiegoś wysokiego człowieka, z dużą czarną brodą, o śniadej cerze, źle ubranego, w dużym spadającym na oczy kapeluszu, który mu zakrywał całe czoło i oczy.

— Czy tu mieszka doktor Jan? — zapytał.

— Tak panie, — odparła dziewczynka lekko pomieszana, — nie ma go wszakże w domu.

— Chciałbym się z nim rozmówić!

— To niech pan zaczeka, gdyż ojciec pewno niezadługo powróci.

— Jakto! jesteś jego córką? więc doktór się ożenił?

— Tak panie.

— Któż jest jego żoną?

— Ależ mama!

— Nie wątpię o tem, lecz jakże się zowie ta twoja mama?

— Blanka Arana.

— Co mówisz, Blanka Arana? — zawołał obcy człowiek drżącym i zmienionym głosem.

Dziecko spojrzało zdziwione.

— Tak jest, — odparła, — jest to imię mojej matki, która obecnie jest jego żoną.

Człowiek oparł się o mur, ażeby nie upaść, bo nogi jego drżały i nie mogły go podtrzymać.

— Blanka Arana, — wyrzekł głosem stłumionym: ależ ona poślubiła marynarza?

— Tak jest panie, marynarza, który był moim ojcem, i którego Bóg do siebie powołał, — odparła dziewczynka, wznosząc ku niebu piękne czarne oczy i drobną białą rączkę.

Obcy mimowolnie posunął się naprzód i wyciągnął ręce, lecz podtrzymując się widocznie, aby nie okazać wzruszenia rzekł:

— Twój ojciec zatem umarł?

— Utonął w morzu, — wtrącił chłopczyk, — i był zapewne pożarty przez rekiny i inne wodne potwory.

— Gdy moja matka dowiedziała się o tem, — ciągnęła dalej dziewczynka, — chciała umierać i straciła zmysły. Urodziłam się właśnie wtedy, lecz jak powiadają, byłam tak słabą, że byłabym niezawodnie umarła, gdyby nie starania ojca, i dlatego matka moja powiada, że mu winną jestem życie.

— A dziadek i babka twoja? — zapytał znów nieznajomy.

Dziewczynka, jak wszystkie dzieci bystre, gdy była mowa o rzeczach nie przechodzących jej pojęcia, nie zauważyła wszakże, jak dziwnem było wypytywanie się tego człowieka, ani też wzruszenia jakie mu sprawiały jej odpowiedzi.

— Moja babka, — mówiła, — która kocha mego ojca prawie na równi z mamą i ze mną, mieszka

tu z nami, dziadek mój umarł, i dlatego opuściliśmy pałac, w którym zamieszkał nowy rządca. Nie mieliśmy się wtedy gdzie podziać, ojciec więc zabrał nas do siebie i ożenił się z mamą.

— Ale czemuż nie zamieszkałyście obie z matką przy drugiej babce twojej?

— Bo ta druga babka umarła.

Nieznajomy wydał wtedy jęk stłumiony i padając bezsilny na krzesło wyszeptał niezrozumiale:

— Moja matka umarła! mój Boże! nikomu zatem nie jestem potrzebny, jestem zbyteczny na świecie....

— Co to jest? — zapytał chłopczyk siostry.

— Słabo mu, przyniosę szklankę wina.

Powróciła wkrótce i podała wino nieznajomemu, który pił chciwie, lękając się omdlenia.

— A ty, — zapytał po chwili dziewczynki, — czy chciałabyś, aby twój ojciec powrócił?

— O nie, nie! — zawołało dziecko, — bo wtedy zabrałby mamę do siebie i rozdzieliłby ją z moim ojcem i moim braciszkiem, a potem to być nie może, bo on jest w niebie tam wysoko!

— A dzięki Bogu, — dorzucił chłopczyk, — umarli nie powracają!

Posłyszawszy te słowa, nieznajomy oparł się o mur i rzekł wzdychając głęboko:

— Niestety! powrót mój byłby dla wszystkich nieszczęściem! widzę teraz, że jestem zbyteczny na świecie!

Po chwili przemagając się widocznie powstał i rzekł:

— Odchodzę!

— Zaczekaj pan, mama wkrótce powróci, — rzekła dziewczynka.

— Nie mogę czekać, powiedz tylko matce twojej, że mąż jej widząc mnie przed ostatnią swą podróżą polecił mi, abym jej powiedział, że ją kocha i kochać będzie do zgonu!

Posłyszano tętent konia, i dzieci z radosnem okrzykiem: Ojciec! ojciec powraca! pobiegły ku bramie.

Nieznajomy nasunął na czoło kapelusz i poszedł prędko za niemi. Wyszedłszy na gościniec widział, jak pięćdziesięcioletni lecz o wiele młodziej wyglądający mężczyzna zsiadał z konia. Jedną ręką uniósł w górę dziewczynkę, która mu się uwiesiła na szyi, a drugą gładził włoski ściskającego jego kolana chłopczyka. Na widok ten nieznajomy oddalił się szybko.

(Dokończenie nastąpi.)



Kongres eucharystyczny w Lourdes.

Znane miejsce cudowne i pątnicze we Francyi, miasteczko Lourdes, leży wśród gór Pyrenejskich na wysokości 400 metrów nad poziomem morza, posiada 10 000 stałych mieszkańców, którzy częścią trudnią się handlem bydła, częścią pracują w łomach marmuru i łupku, znajdujących się w okolicy miasteczka. Ozdobą miasta jest stary zamek obronny, zamieniony dziś na więzienie. O półtora kilometra od starego miasta znajduje się nowe miasto ze słynną cudowną grotą. Corocznie przybywa tam około 500 000 pobożnych pielgrzymów, szukających pociechy i pomocy u stóp Matki Boskiej, której posąg marmurowy stoi w grocie, gdzie Najśw. Panna ukazała się w roku 1854 czternastoletniej dzieweczce Bernadocie Soubirous. W tejże grocie wytryskuje źródło wody cudownej, leczącej za przyczyną i łaską Najśw. Panny różne choroby. Obrazek nasz przedstawia: górą widok miasteczka z kościołem Najśw. Panny, dołem widok słynnej groty cudownej. W czwartek dnia 23-go lipca rozpoczął się w Lourdes tegoroczny kongres eucharystyczny. Przypuszczać należy, że kongres niniejszy przewyższy wszystkie dotychczasowe kongresy tak liczbą uczestników, jako i wspaniałością uroczystych obchodów, gdyż sama już miejscowość zdolna jest usposobić uczestników do pobożnej wdzięczności za łaski Najświętszego Sakramentu,

SZARAŃCZA

Urywek z dzieła „Wzdłuż Eufratu“ przez K. Brzozowskiego.

„Żona moja z dziatwą od dawna już spoczywała w oddzielnej kajucie, towarzysze moi ucichli na pokładzie, gdzieśmy obrali sobie najwygodniejsze miejsce dla naszych dywaników i materaców, nie dopuszczając żadnego bliższego sąsiedztwa, prócz Anglika, który niedaleko od komina się usadowił i spał smacznie na worku o setce różnorodnych łat. Ja tylko jeszcze wychylony nad rzeką, przyglądałem się jej wodzie, rozbijanej kołami parowca, spłoszonej tu i owdzie białej czapli lub czerwonej gęsi, która z żałosnym krzykiem: ang, ang (skąd i jej nazwa turecka: angik), zrywając się, długo leciała przed parowcem, poganiana niezwykłym hałasem, aż nim znudzona, opuszczała koryto rzeki i rzucała się na pustynię, by okrążyć szumiącego prześladowcę i za nim znaleść spokój; przysłuchiwałem się głośnemu nawoływaniu się frankolinów i czekałem na uroczystą chwilę, kiedy słońce, jak olbrzymia monstrancya, strzelająca milionami promieni, niewidzialną wzniesiona ręką, pobłogosławi ze snu budzącemu się stworzeniu. Weszło słońce, żadną nie powitane pieśnią i obojętne na zimne przyjęcie ziemi, jasną twarz wznosiło coraz wyżej, krocząc drogą obowiązku. Napróżno po objętym źrenicą obszarze szukałem mieszkańców, migających w powietrzu skrzydłem, lub lekką nogą pędzących po ziemi. Nic!... ujrzałem nareszcie na dalekim nieboskłonie kilka czarnych punktów, zataczających wielkie pierścienie i na małym pagóreczku z dziesiątek plam białawych, odbijających od zieleni traw i lżej mi się zrobiło, widząc, że nie sam tylko Eufrat i wąski pas jego wybrzeża pochwalić się mógł jakimś mieszkańcem. Te białe plamy na pagórku były to stada gazel, a pierścienie na niebie zakreślały skrzydła sępów. Zaledwie się słońce nieco nad pustynią podniosło, szybko wypiło rosę, perlącą się na tamaryskach Eufratu i bujnych bylicach i ostromleczach i poczęło dopiekać. Ciepło obudziło najliczniejszego i najgłośniejszego mieszkańca pustyni, polnego konika, który milionami janczarskich zagrał bębenków, głusząc plusk wody, rozbijanej kołami parowca, a chmury brata jego, szarańczy, błyskając w powietrzu drgającemi skrzydełkami, płynęły, gęsto się kłębiąc, wszystkie w jedną stronę na zachód. Krajem, gdzie szarańcza, ta straszna plaga, na której skrzydłach ma być napisano: Ałłah, wychowuje się najobficiej i w miliardowe wzrasta potęgi, jest Mezopotamia. Z niej lotne hordy niszczycieli, jakby im za ciasno było na obszarach tysięcy mil kwadratowych, rozlewają się dalej, promienieją, ale głównie prą na zachód, na zdobycie świata. Co rok o parę dziesiątków mil szarańcza w tym kierunku posunąwszy się, odbywa w powietrzu małżeńskie gody i umiera, złożywszy jaja na kilka centymetrów głęboko w ziemi. Trupy jej grubo, na pół stopy nieraz pokrywają ogromne przestrzenie — i nie ma wątpienia, że muszą być wybornym nawozem, ale biada ziemi, na której nawóz ten się położy. Wylęgła szarańcza, zrazu biała i mała jak mrówka, w kilka dni zniszczy, nie zostawiwszy nawet śladu po tem wszystkiem, co się roślinnością zowie i idzie dalej, rosnąc ciałem i sunąc się ze straszną kośbą, którą słychać z daleka, jak szum deszczu po liściach lasu.

Miałem raz przed sobą kilka mórg pysznej bawełny, widziałem jej ciemną zieloność, skręcając cygaretko i nim je wypaliłem, obejrzawszy się w tę stronę, ze zdumieniem pytałem się sam siebie, nie wierząc mym oczom, co się stało z bawełną, którą widziałem przed

---

Żołnierze niemieccy, zajęci tępieniem chrząszczyka kartoflanego, zwanego „Kolorado“, od kraju tej nazwy w Ameryce, gdzie jest ojczyzna tego owadu, który w straszny sposób niszczy rośliny kartoflane. Przed czterdziestu mniejwięcej laty pojawił się ten owad pierwszy raz w Europie, ale rozszerzenie się jego zdołano powstrzymać. Obecnie znów ukazał się w okolicach Hamburgu. Do tępienia tego szkodnika pozwolił rząd używać żołnierzy i oto widzimy na obrazkach, jak jeden oddział żołnierzy zbiera na krzewach kartoflanych jaja i poczwarki a drugi oddział zlewa pole rozczynem benzolu, aby doszczętnie wytępić wszelkie zarodki tego wroga kartofli





chwilą? Padła pastwą szarańczy, a naga ziemia zdawała się jakby bezpłodnością od wielu lat dotknięta.

Studyowano pszczołę, mrówkę i mamy, dzięki wytrwałym pracom znakomitych naturalistów, dzieła pełne niesłychanie ważnych spostrzeżeń nad instynktem, zmysłem i obyczajami tych owadów; nie wiem, czy kto zajął się badaniem gruntownem szarańczy — a miałby przed sobą pole bogate i oddałby prawdziwą usługę rolnikowi, zapoznając go z jednym z jego najstraszniejszych wrogów, na szczęście we wschodnio-południowej Europie tylko znanych.

Jednego roku, gdy część Laodycejskiej prowincyi nawiedzioną była przez szarańczę, uwziąłem się ocalić moją bawełnę i sad owocowy. Walczyłem z najezdnikami dni czterdzieści, nieraz ze wszystkich stron ściskany, opuszczałem ze zwątpienia ręce i tylko już duma nakazywała mi się bronić do upadłego. Fellachom darowałem cały sprzęt bawełny, jeśli ją zdołają ocalić i nie dopuszczą do sadów szarańczy. Walczyli i moi sąsiedzi, ale wszyscy bez wyjątku pobici zostali.

Szarańcza, dopóki piesza, a taką jest około czterdziestu dni, największe sprawia zniszczenie, bo oskrzydliwszy się, zajęta miłością, bujając w powietrzu, nie myśli tyle o brzuchu, gdyż życie jej w tym stanie jest krótkie, ledwo kilkodniowe. Piechota posuwa się kolumnami ściśniętemi, idzie przed siebie, żre wszystko w pochodzie i nigdy wstecz tą samą nie wraca się drogą. Jeżeli po zniesieniu jaj nie zdołano ich wyniszczyć, broni się biedny rolnik, później odpychając od siebie kolumny najazdowe, starając się skierować je na inną drogę, pewny, że ta sama armia już do niego nie wróci. Lotne chmury pod wieczór lubią zasiadać wzdłuż strumieni, na wysokich drzewach, szczególniej wierzbach, topolach, a pokrywszy je zalegają na gęstwach niższych krzewów.

Laski po noclegu takim wyglądają jak po pożarze: same tylko oleandry tu i owdzie odbijają się na szerokiem polu śmierci, zielenią i różowemi bukietami kwiatów na smutnem tle popielatem. Rozstawieni mieszkańcy pod drzewami owocowemi odpędzają gości hałasem, tykami i zapalonemi kupami mierzwy, które tląc się około drzew otaczają je chmurą dymu. Żeby zbić szarańczę z obranego kierunku, ludność nieraz całej wsi, wszystko co żyje, długiemi gałęziami, z krzykiem, pukaniem w blachę odpiera czoło korpusu, zmuszając go zboczyć w stronę nieuprawną, na pastwiska, na zarośla. Najlepiej zatrzymuje kolumny ogień, ale trzeba działać szybko i mieć pod ręką dosyć suchych traw, gałęzi i gotowe pochodnie do spiesznego rozpalania ognia wzdłuż czoła nadchodzącej armii.

Spędzanie szarańczy i kierowanie jej pochodu w inną stronę bywa bardzo często powodem zajść i bójek (zwłaszcza w okolicach więcej ludnych), na granicach gruntów, gdzie stoją ludzie gotowi do odparcia nieproszonego gościa, co nie może się odbyć bez spędzenia tych, co go w tę stronę naganiają. Z rewolwerem w ręku zmuszony byłem obiegać moje granice, grożąc nim napędzającym do mnie szarańczę. Raz, pomimo mej czujności, mieszkańcy sąsiedniej wsi, dobrze ukrywszy naganke, skierowali do mnie kolumnę najliczniejszą, z jaką przez czas 40-dniowej kampanii miałem do czynienia. Spostrzegłem się zanadto późno i zmuszony byłem wytknąć jej najmniej szkodliwą drogę, która przechodziła przed progiem domu. Armia strzeżona, aby się na boki nie rozsypała, defilowała przedemną 42 godziny, maszerując od 7 godziny rano do 7½ wieczorem, a noc przepędzając w miejscu i w porządku, w którym zmierzch ją zastał; cały więc pochód trwał blisko trzy dni i pół. Aby mieć wyobrażenie o liczbie wroga, który mnie naszedł, przemierzyłem szerokość drogi, którą płynął jak rzeką, szybkość jego na sekundę i liczbę maszerujących na przestrzeni decymetra kwadratowego i miałem jako dane 30 metrów szerokości drogi, 50 metrów szybkości na sekundę i w przecięciu 6 szarańczy na decymetr kwadratowy, pozwalające mi ocenić na 1360 milionów całą siłę najezdnika. (Ciąg dalszy nastąpi).

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Pierwszy wyjazd Zygmunta III do Szwecyi.

W listopadzie 1592 roku umarł Jan Waza, król szwedzki, ojciec Zygmunta. Podejrzany o katolicyzm nie miał on wielkiej miłości u narodu protestanckiego, który tem mniej ufał synowi, katolikowi jawnemu. Korzystał z takiego położenia rzeczy brat nieboszczyka, Karol książę Sudermanii i uchwyciwszy ster rządu zaraz po śmierci Jana, jednał sobie stronników jako gorliwy protestant, a szkodził synowcowi, głosząc, że on gwałtem katolicyzm do Szwecyi wprowadzić i przez Jezuitów rządzić nią zamierza.

Zygmunt tedy zwołał sejm do Warszawy na dniu 11 maja 1593 r. celem uzyskania od stanów zezwolenia na wyjazd do Szwecyi. Rzeczywiste niebezpieczeństwo grożące królowi utratą berła dziedzicznego, poparcie ze strony Zamojskiego, którego sobie król ujął ofiarowaniem Andrzejowi Batoremu opactwa Czerwińskiego, dobrze usposobiły sejmujących dla żądania królewskiego. Korona przyznała królowi na drogę subwencyą 200 000, Litwa 100 000 złotych; obostrzono prawa na „praktykantów", to jest na takich, coby podczas nieobecności króla innego kandydata na tron forytowali, wreszcie obmyślano na czas odjazdu królewskiego obronę kraju z kwarty i z pospolitego ruszenia.

Dzień 3 sierpnia 1593 r. oznaczony został na wyjazd, a podróż do Gdańska miała się odbyć wodą. Ozdobne nawy czekały na Wiśle, na brzegach której cisnął się lud mnogi, niezwykłego żądny widowiska. Około południa królestwo oboje, otoczeni świetnym orszakiem, w którym znajdował się Germanio Malaspina, biskup św. Seweryna a nuncyusz papieski, Jan Tarnowski podkanclerzy, Piotr Tylicki sekretarz koronny, Stanisław Krasicki kasztelan przemyski i wielu innych, siedli na statki i wśród okrzyków tłumu ruszyli w podróż. W Płocku i w Toruniu zabiegło drogę królewskiej parze wielu senatorów i dostojników duchownych i świeckich, a między innymi Andrzej Batory, biskup warmiński.

Gdańsk powitał monarchę świetnem przyjęciem, ale niebawem rozpuszczone przez niechętnych wieści, jakoby król za radą Hieronima Rozdrażewskiego zamierzał odebrać zbór luteranom i na kościół go katolicki zamienić, wywołały nieufność i niezadowolenie, które z każdym dniem rosło. Wreszcie burda jednego ze sług królewskich z mieszczaninem wywołała formalny wybuch. Bój na ulicach trwał przez dwie godziny, koło mieszkania królewskiego kule świstały. Z trudnością rozruch uśmierzono.

Zabawiwszy jeszcze kawał czasu w uspokojonem mieście tak mu jakoś do tego dziedzicznego królestwa było niespero, Zygmunt dopiero 10 października wylądował w Sztokholmie, gdzie go też wcale nieszczególne czekało przyjęcie.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
pod firmą
M. Peterseim, Kraków

ma na rok bieżący na składzie: oryginalne amerykańskie systemu „Plano“
żniwiarki, kosiarki i wiązarki
ponadto poleca maszyny własnego wyrobu jak: **młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, brony włoki, pługi, opełacze itp. sikawki ogniowe dla gmin i ogrodowe najlepszych gatunków** również na obecny sezon **plewniki** konstrukcyi amerykańskiej z korpusem do obsypywania po niskich cenach.

Cenniki i objaśnienia na żądanie bezpłatnie.

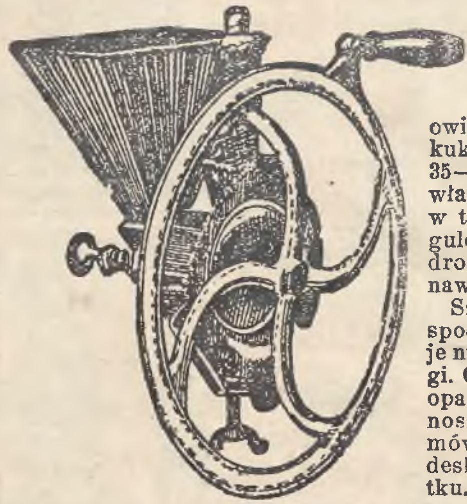
Zakład rzeźbiarski i pozłotniczy
JANA SIKORY w Podgórzu, ul. Kalwaryjska L. 41.
poleca się szan. P. T. Duchowieństwu do wykonywania wszelkich prac w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa wchodzących — wykonanie robót artystyczne. — Ceny umiarkowane. b239



Niebywała okazya!!
Zamiast kor. 20 tylko 4 kor. 50 h. prawdz. złotem pozłacany, płaski kawalerski zegarek męski, metalowy, promieniowy cyferblat. Wykończenie, jak prawdz. złoto. Za trwał. i dobry chód 3-letnia gwarancya pisemna. — Cena kor. 4·50, 3 sztuki kor. 12·25 Odpowiedni elektr. pozłacany łańcuszek męski darmo. Jeżeliby zegarek nie miał się podobać, to zwracam pieniądze. b258
Michał Horowicz, Kraków, ul, Dietla L. 61.

Rozszerzajcie Gazetę „Prawdę“.

Baczność! Patent światowy



Zastępuje zupełnie młyn. Maszyna ta w przeciągu godziny miele pszenicę, owies, żyto nawet kukurydzę w ilości 35—46 kgr. i ma tę właściwość, że da się w ten sposób uregulować, że miele drobno, średnio i nawet na mąkę.
Szczególnie w gospodarstwach oddaje niepospolite usługi. Cena maszyny z opakowaniem wynosi **24 K**, przy zamówieniu należy nadesłać 5 kor. zadatku. b60

Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada firma
M. KRANZ, KRAKÓW, UL. DIETLOWSKA 77.

Wielka oszczędność pracy i czasu



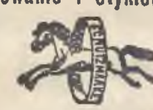
Włościańska grabiarka
ręczna do i zboża siana b272

szerokość robocza . . 150 cm.
waga całej grabiarki . 26 kg.
bardzo nizka cena, grabiarka pracuje szybko i bardzo lekko, wymaga bowiem do obsługi siły jednego chłopaka. — Zamówienia nadsyłać należy do firmy:
„PŁUG“ DOM KOMISOWO ROLNICZY STEF. KONOPKI W KRAKOWIE.

Wystawa światowa Grand Prix. Paryż 1900.



Kwizdy fluid uzdrawiający
jako woda do mycia koni.
Cena 1 flaszki k. 2·80. Od 60 lat używany w stajniach dworskich i stadniny dla wzmocnienia i odzyskania sił u koni po większem męczeniu stężeniu żył etc., czyni konia zdolnym do nadzwyczajnej wytrzymałości w treningu.
Znak ochronny, opakowanie i etykieta prawnie ochronione.
Prawdziwy tylko z obok z uwidocznioną marką ochronną. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier.



Ilustowane cenniki gratis i franco przez główny skład: b168 I
Franz Joh. Kwizda c. i k. austro-węgierski, król. rumuński i bułgarski nadworny dostawca, aptekarz okręgowy, KORNENBURG obok Wiednia.

AFISZE NA PRZEDSTAWIENIA ORAZ WSZELKIE INNE DRUKI DLA TOWARZYSTW, KÓŁEK ROLNICZYCH I URZĘDÓW GMINNYCH WYKONUJE ZARAZ I TANIO DRUKARNIA „PRAWDY“. KRAKOW, UL. STOLARSKA 6